TYGODNIK KATOLICKI.

№ 43. Grodzisk, 29. października 1870. № 43.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Sobotę. Cena prenumeraty 1 tal. 20 sgr. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

PIVS PP. IX

AD FVTURAM REI MEMORIAM.

Postquam Dei munere Oecumenici Vaticani Concilii celebrationem inire anno proxime superiori Nobis datum est, vidimus sapientia virtute ac sollicitudine Patrum qui ex omnibus orbis terrarum partibus frequentissimi convenerant, maxime adnitente, ita res gravissimi huius et sanctissimi operis procedere, ut spes certa Nobis affulgeret eos fructus quos vehementer optabamus, in Religionis bonum et Ecclesiae Dei humanaeque Societatis utilitatem ex illo fore feliciter profecturos. Et sane iam quatuor publicis ac solemninus Sessionibus habitis salutares atque opportunae in causa fidei Constitutiones a Nobis eodem sacro approbante Concilio editae ac promulgatae fuerunt, aliaque tum causam fidei tum ecclesiasticae disciplinae spectantia ad examen a Patribus revocata, quae suprema docentis Ecclesiae auctoritate brevi sanciri ac promulgari possent. Confidebamus istiusmodi labores communi Fraternitatis studio ac zelo suos progressus habere, et ad optatum exitum facili prosperoque cursu perduci posse; sed sacrilega repente invasio huius Almae Urbis, Sedis Nostrae, et reliquarum temporalis Nostrae ditionis regionum, qua contra omne fas civilis Nostri et Apostolicae Sedis Principatus inconcussa iura incredibili perfidia et audacia violata sunt, in eam Nos rerum conditionem coniecit, ut sub hostili dominatione et potestate, Deo sic permittente ob imperscrutabilia iudicia sua, penitus constituti simus. In hac luctuosa rerum conditione, cum Nos a libero expeditoque usu supremae auctoritatis Nobis divinitus collatae multis modis impediamur, cumque probe intelligamus minime ipsis Vaticani Concilii Patribus in hac alma Urbe praedicto rerum statu manente, necessariam libertatem securitatem tranquillitatem suppetere et constare posse ad res Ecclesiae Nobiscum rite pertractandas, cumque praeterea necessitates Fidelium, in tantis iis-

PIUS PAPIEŻ IX.

KU WIECZNEJ RZECZY PAMIĄTCE.

Gdy za zrządzeniem bożém danym Nam było obchodzić uroczyście roku zeszłego rozpoczęcie ekumenicznego soboru watykańskiego, widzieliśmy, że przy mądrości, cnocie i troskliwości Ojców, którzy ze wszech stron świata bardzo licznie się zebrali byli, sprawy tego nader ważnego i świętego dzieła taki obrót biorą, iż pewną żywiliśmy nadzieję o pomyślnych tegoż soboru owocach, jakich dla dobra religii oraz dla pożytku Kościoła bożego i spółeczeństwa ludzkiego gorąco pragnęliśmy. I już odprawiły się cztery publicznemi uroczyste sesye, na których zbawienne i ze względu na obecne stosunki potrzebne w sprawie wiary Konstytucye przez Nas, za uchwałą tegoż świętego soboru, wydane i ogłoszone zostały, oraz i inne materye odnoszące się do wiary tudzież karności kościelnéj oddane do roztrząsania Ojcom tak, iż powagą uczącego Kościoła wkrótce uświęcone i uchwalone być mogły. Spodziewaliśmy się, że te prace przy wspólnéj pilności i gorliwości biskupów mogą postępować naprzód i do szczęśliwego końca łacno i pomyślnie być doprowadzone. Tymczasem świętokradzki, niespodziany napad na to Miasto dostojne, Stolicę Naszą i na resztę prowincyi Naszéj władzy doczesnéj, napad, przez który wbrew wszelkiéj słuszności, Naszego i Apostolskiéj stolicy świeckiego panowania nietykalne prawa z niesłychaną niegodziwością i zuchwalstwem pogwałcone zostały, w takie Nas przywiódł położenie, iż za dopuszczeniem bożem dla niezbadanych wyroków Jego, całkiem pod władzą i mocą nieprzyjacielską zostajemy. Gdy w tak smutném położeniu rzeczy, z wolnością i swobodą udzielonéj Nam przez Boga najwyższéj władzy dla rozlicznych przeszkód wykonywać nie możemy, gdy nam jest aż nazbyt widocznym, żeby Ojcowie watykańskiego Soboru w tém dostojném Mieście, jak długo stan ten rzeczy potrwa, nie mogli zgoła zażywać koniecznéj

que notissimis Europae calamitatibus et motibus tot Pastores a suis Ecclesiis abesse haud patiantur; idcirco Nos, eo res adductas magno cum animi Nostri moerore perspicientes, ut Vaticanum Concilium tali in tempore cursum suum omnino tenere non possit, praevia matura deliberatione motu proprio eiusdem Vaticani Oecumenici Concilii celebrationem usque ad aliud opportunius et commodius tempus per hanc Sanctam Sedem declarandum, Apostolica auctoritate tenore praesentium suspendimus, et suspensam esse nunciamus, Deum adprecantes auctorem et vindicem Ecclesiae Suae, ut submotis tandem impedimentis omnibus Sponsae Suae fidelissimae ocius restituat libertatem ac pacem. Quoniam vero quo pluribus et gravioribus periculis malisque vexatur Ecclesia, eo magis instandum est obsecrationibus et orationibus nocte ac die apud Deum et Patrem Domini Nostri Jesu Christi, Patrem misericordiarum et Deum totius consolationis, volumus ac mandamus, ut ea quae in apostolicis litteris die 11. Aprilis anno proxime superiori datis, quibus, indulgentiam plenariam in forma Iubilaei occasione Oecumenici Concilii omnibus Christifidelibus concessimus, a Nobis disposita ac statuta sunt, iuxta modum et rationem iisdem litteris praescriptam in sua vi firmatate et vigore permaneant perinde ac si ipsius Concilii celebratio procederet. Haec statuimus nunciamus volumus mandamus, contrariis non obstantibus quibuscumque; irritum et inane decernentes si secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attentari. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam Nostrorum suspensionis nunciationis voluntatis mandati ac decreti infringere vel ei ausu temerario contraire, si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei et Beatorum Petri ac Pauli Apostolorum Eius se noverit incursurum. Ut autem eaedem praesentes litterae omnibus quorum interest innotescant, volumus illas seu earum exempla ad valvas Ecclesiae Lateranensis et Basilicae Principis Apostolorum nec non S. Mariae Maioris de Urbe affigi et publicari, sicque publicatas et affixas omnes et singulos quos illae concernunt perinde arctare, ac si unicuique eorum nominatim et personaliter intimatae fuissent.

wolności, bezpieczeństwa i spokoju do zajmowania się należycie razem z Nami sprawami Kościoła, i gdy krom tego potrzeby wiernych wśród tak wielkich i widocznych klęsk i zamieszań w Europie niepozwalają na nieobecność tylu pasterzy od ich kościołów; przeto my, widząc z wielkim smutkiem serca Naszego, że watykański sobór w takim czasie dalej odbywaćby się żadną miarą nie mógł, po dojrzałem uprzedniém rozważeniu, z własnéj woli tegoż watykańskiego powszechnego soboru odprawianie na inny stósowniejszy i dogodniejszy czas, który ta święta stolica oznaczy, z Apostolskiéj władzy niniejszém pismém zawieszamy i za zawieszone ogłaszamy, błagając Boga założyciela i mściciela Kościoła swojego, iżby po usunięciu wszelkich przeszkód Oblubienicy Swojéj najwierniejszéj jak najprędzéj przywrócił wolność i pokój. Ponieważ zaś, im liczniejszemi i cięższemi niebezpieczeństwy utrapiony Kościół, tém bardziéj i z tém żarliwszemi modły trzeba udawać się do Boga i Ojca Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Ojca miłosierdzia i Boga wszelakiéj pociechy, przeto chcemy i zalecamy, aby rozporządzenia i postanowienia Nasze wydane apostolskim listem dnia 11 Kwietnia roku zeszłego, któremi odpust zupełny na kształt Jubileuszu z powodu powszechniego soboru wszystkim wiernym Chrystusowym udzieliliśmy, co do sposobu i warunków tymże listem oznaczonych znaczenie swoje, siłę i moc i nadal miały tak, jakoby sobór wciąż się odbywał. To postanawiamy, ogłaszamy, chcemy i nakazujemy bez względu na jakiebądź inne przeciwne rozporządzenie, za nieważne i nic nie znaczące ogłaszając wszystko, cokolwiekby kto bądź jaką bądź powagą wbrew niniejszym postanowieniom z wiedzą lub bez wiedzy miał chcieć przedsięwziąść. Przeto nikomu zgoła z ludzi nie ma być wolno niniejsze pismo Nasze: zawieszenia, ogłoszenia, woli, rozkazu i dekretu naruszyć lub mu się zuchwale sprzeciwiać, ktoby zaś na krok taki się odważył, niechaj wie, że na siebie gniew Wszechmocnego Boga i Świętych Piotra i Pawła Apostołów Jego ściągnie. Ażeby zaś tenże list niniejszy był wszystkim, którym należy, znany, chcemy, by go w oryginale lub też jego odpisy na drzwiach Kościoła lateraneńskiego, bazyliki książęcia Apostołów i Świętéj Maryi większéj de Urbe przybito, i publikowano i tym sposobem publikowany i przybity wszystkich i każdego z osobna do kogo dotyczy tak obowiązywał jakoby każdemu z nich imiennie i osobiście był wręczony.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die 20. Octobris Anno MDCCCLXX. Pontificatus Nostri Anno vicesimoquinto.
N. CARD. PARACCIANI CLARELLI.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybaka dnia 20 Października roku 1870. Pontyfikatu naszego roku 25.
M. Card. Paracciani Clarelli.

KORESPONDENCYE.

(λ) **Rzym** *20. października.*

Lamarmora szuka oparcia. — Momiani ustępuje, zastępca Brioschi. — Koleg:um Romanum koszarami. — Szkoły w Rzymie. — Jeczcze o pałacu kwirynalskim. — Muzea Watykańskie. — Projektowany modus vivendi. — Trudności. — Zawiedzione nadzieje. — Lista cywilna Papieża. — Wydatki Ojca św. — Telegramy. —

Lamarmora rozpoczął pierwsze kroki i zabiegi u prałatów i patrycyuszów rzymskich, tusząc, że znajdzie Archimedesowe: *ubi consistam* na poruszenie Watykanu. Nieszczęście chciało, że napotkał na osoby, które czy nie chcą czy też nie mogą dopomódz do wprowadzenia w nich poetycznego mechanizmu. Nie masz tu mowy o kwestyi dynastyi lub polityce, chodzi zupełnie o inną rzecz i trudności są niezrównane, których widać jenerał Lamarmora nie zna zupełnie. Lamarmora życzy sobie zbliżyć się do Papieża, i chciałby być przyjęty w charakterze urzędowym, ale tego Papież nie uznał. Prywatnie nie odepchnie go pewnie Ojciec św., który przyjmuje każdego. Ciekawa rzecz, jakie wyniesie wrażenie, — nikt bowiem nie wyszedł z posłuchania Ojca św. obojętnym zupełnie, dobrzy wracają pokrzepieni, źli upokorzeni, wszyscy wstrząśnięci widokiem i słowy czcigodnego Pasterza.

Lamarmora także począł zbliżać się do ambasadorów w Rzymie przy Stolicy Ap. uwierzytelnionych, chciałby ich użyć jako pośredników i prawił im o rzetelności rządu i o projekcie ugody. Żaden atoli ambasador urzędownie nie odwiedził Lamarmora. Trzymając się instrukcyi rządów swoich, nie uznawają godności, jaką piastuje Lamarmora. Prywatnie podobno niektórzy są w stósunkach z jenerałem, jeden nawet nie taił się z przychylnością dla projektów Lamarmory. Dziwna tylko rzecz, że znów po rozmowie z Antonellim przekonanie zmienił. Dyplomaci są jakoby żołnierze walki politycznéj, najdzielniejszy zwykle do odwrotu resztę zmusza.

Razem z upadkiem giunty wypadł z ręki Mamianego urząd zreformowania nauk; zastąpił go senator Brioschi. Mówią, że zamyśla znieść nauki udzielane przez Jezuitów w kolegium rzymskiem.

Żołnierze już zamienili obszerne sale i wspaniałe aule na koszary. Reszta szkół w ręku zakonników będąca ma zostać nienaruszona bądź dla tego, że nauki wysoko stoją, czy też, aby zbliżenie się z Papieżem umożebnić, czy też z ekonomii, trudno przesądzać. Ze wstydem wyznać muszą italianissimi, że w Rzymie nauki na wyższym stoją szczeblu od miast włoskich. Zostawiając szkoły w tym stanie w jakim się znajdują, rząd zyszcze wiele, boć szkoły w Rzymie powierzone są prawie wyłącznie zakonnikom, których powołanie i reguły do gorliwego spełniania obowiązku nakłania, a nie pensya.

Kwestya zabrania pałacu kwirinalskiego jeszcze ostatecznie nie rozstrzygnięta, bo apartament Papiezki zamknięty, a Papież kluczy wydać niechciał. Czy gwałtem wejdą jak wtargnęli gwałtem do Rzymu? Zapewne, że wielkich wysileńby nie było potrzeba, aby zdobyć pokoje papiezkie. Ale to mieszkanie Papieża, pałac wybudowany za pieniądze katolików, a nie z kasy ministra Selli.

Muzea Watykańskie także zamknięte, bo to własność publiczna. Aby zagarnąć je, może wyważą niezadługo bramy Watykańskie, gdzie Papież rezyduje.

Gazeta urzędowa florencka przyrzekła niezadługo ogłosić dokument jako podstawę do zgody. Zdaje się jednak, że dokument nie tak prędko się ukaże, gdyż ministrowie, którzy rozwiązali kwestyą materyalną armatami, w obec kwestyi moralnej nie mogą sobie dać rady. Nie wiedzą jakby ułożyć ową ugodę, któréj rozbiorem zajmie się Europa, roztrząsając owe środki, jakiemi rząd zapewnić chce Papieżowi niezależność. Trudno im bardzo w praktyce zastósować rzeczy metafizycznie tylko podobne. Jak np. przekonają o prawości swoich zamiarów po tylu śmiesznych przykładach hipokryzyi i zdemaskowanéj niegodziwości? Jak zaręczą za trwałość uchwał ministeryalnych, kiedy ich władza co dziesięć miesięcy zmienić się może? Jak pokażą, że im na seryo chodzi o *modus vivendi* z Papieżem, jeżeli w ciągu lat 10 kodexa i prawa modyfikowano, zmieniano, znoszono i wprowadzano nowacye z tą samą niestałością jak zmienia dama paryzka swoją toaletę? Przeprawa z honorem przez tę Scyllę i Harybdis nie możebna, a zatem w środku pracy stanąwszy odkładają na późniéj, spodziewając się wiele po lojalności Lamarmory. Źle się obliczyli ze stanem rzeczy przed wyprawą na Rzym, bo nie znali organizacyi katolickiéj. Mówili sobie przed zajęciem, że właśnie chwila nadeszła stósowna, bo Francya na pomoc przyjść nie może, Prusy protestanckie, Hiszpania w rewolucyi, Rosya z powodu Polski z Papieżem w zatargach, Austrya konkordat zerwała, Anglia anglikańska, Bawarya antyinfalibilistowska, część Biskupów z powodu Soboru uraziła się na Watykan, a więc możemy zrobić ów krok śmiały.

Matematyk chybił; ruch jaki widać we wszystkich częściach Europy i objawy sympatyi dla pokrzywdzonego Ojca św., potępienie zaboru nawet przez dzienniki niekatolickie niepokoi troche szczęśliwych zwycięzców. Do Watykanu nadchodzą codziennie świetne zaręczenia o przywiązaniu, adresy i listy pocieszające ze wszystkich stron świata.

Nie mówiłem dotychczas o owych 50,000 skudów, które za miesiąc październik wypłacił skarb miejscowy Ojcu św., chociaż o tém dzienniki hałasu wiele narobiły, biorąc z tego pochop do twierdzeń, że Papież zgadza się na obecny stan rzeczy. Papież nie posiada dotacyi ani dóbr królewskich, bo téż nie ma

wydatków na bale, festyny i zbytki jak książęta innych dworów. Papież na swe potrzeby osobiste wydaje bardzo mało. Objad jego nie wiele się różni od zakonnego i kilka ledwie lir dziennie wynosi.

Lista cywilna króla rzymskiego Papieża płacona miesięcznie szła na pokrycie przeróżnych wydatków tak, że z 50,000 skudów miesięcznéj płacy mało co Papieżowi zostaje. Sumę tę rozdziela Papież między dworzan, kolegium kardynalskie, kongregacye, nuncyatury i delegacye Apostolskie, korpus gwardyi nobile Szwajcarów i palatyńską gwardyą, między sekretaryat stanu, na wydatki uadzwyczajne, na stróżów Muzeów i galeryi Watykańskiéj, restauracyą Pantheonu i facyat głównych bazylik rzymskich i na funkcye w kościele św. Piotra. Na to wszystko razem 50,000 skudów miesięcznych nie jest za wiele, niejeden minister florencki sam dla siebie dwa razy tyle potrzebuje. Taka suma w bilansie już była oddawna ustanowioną i w skarbie zwykle składaną. Prefekt więc sacri palatii, którego obowiązkiem jest podać wniosek o wypłacenie sumy, na początku tego miesiąca podał jak zwykle mandat w téj saméj formie co dawniéj do skarbu, który rzeczywiście wypłacił. Nie powinno to nikogo uderzać, że zażądano ze skarbu, w którym przybysze znaleźli kilka milionów, swojéj należytości. Czy na przyszły miesiąc się powtórzy to samo czy nie, nie wiem, być może, że zmienią sposób postępowania. Jeżeli zaś sądzą, że Papież i dwór jego odebrawszy pensyą, uznali niewprost ich rządy, mylą się straszliwie. —

Wprawdzie telegram ambasadora austryackiego podobno donosił do Wiednia, że kar. Antonelli odrzucił tę sumę, źródło atoli, z którego czerpałem dosyć jest autentyczne; telegramom zaś nie bardzo podziśdzień wierzyć można.

Nowiny z Rzymu.

List III.

Rzym, 19go października.

Dwunastu OO. Kapucynów żołnierzami. — Prześladowanie zakonów. — Mortara i Coen. — Zamach na ex-żandarma papiezkiego. — Rewizye gości Ojca św. — Lamarmora sekwestruje pisma. — Osservatore wskrzeszony. — Imparziale. — Muzea. — Cygara palą w kościele. — Nowy dekret i nowe ciężary. — Mazzini w Rzymie. — Patrizi umarł. — Jeszcze sztyletują. —

Rozpoczynam od faktu, który swojém znaczeniem niepodobna żeby nie dotknął katolików. W tych dniach zaaresztowano 12 kapucynów w głównym konwencie na Piazza Barterini. Dziewięciu z nich ma już święcenia kapłańskie, a trzéj profesami; pięciu z prowincyi Neapolitańskich, reszta z prowincyi północnych. Cóż takiego zbroili? Przyaresztowali ich żandarmi jako dezertreów, którzy nie stawili się podczas branki i uciekli do Rzymu, aby się poświęcić powołaniu swojemu. Korzystając z prawa natury szukali usunięcia się od ciężaru wojskowego przez to, że udali się na ziemię niezawisłą, aby się poświęcić służbie bożéj.

Czy w obec prawa włoskiego fakt ten istotnie tak wielką jest zbrodnią, nie umiem powiedzieć; wiem tylko, że pozostaje do rozwiązania kwestya godna zastanowienia się, gdyż aresztowani na mocy przyjęcia charakteru nie zdatni są do służby wojskowéj nawet w myśl prawa konskrypcyjnego. Prawo, powiedzą, musi ich uważać za renitentów, ale przeciw renitentom nie ma prawa extradycyi w ugodzie międzynarodowéj; czy opiekę pozyskaną przez dobrowolne wskazanie się na wygnanie do obcéj ziemi, można stracić po zabraniu kraju — pozostanie zawsze kwestyą prawniczą.

Dla nas nie ma kwestyi, gdyż powołanie do zakonnego stanu i charakter święty niezmazany w osobach aresztowanych już pozyskali przed zajęciem Rzymu. Porwanie 12 braci z konwentu wywołało wśród reszty braci żal wielki. Jenerał zakonu, który mieszka w tymże domie, ze łzami prosił, błagał, protestował, ale wszystko daremnie. Reszta zakonników przez całą noc w chórze zostawała polecając Bogu sprawę braci swoich.

Fakt ten doniesiony do Watykanu dotknął bardzo Ojca św., który miał z bólem wyrzec: *Percutite Pastorem et dispergentur oves.* Siłą zdarto z nich habity św. Franciszka i wszystkie razem zaniesiono do klasztoru. Jenerał na ich widok odezwał się słowy Jakóba: *Tunica filii mei!*

Żandarmów także widziano u Mercedaryuszów na Campo Vaccino. Zakony teraz znoszą wielkie prześladowanie we Włoszech, Francyi, Hiszpanii a teraz nawet w Rzymie. Bóg zapewne oczyściwszy je ogniem doświadczenia, użyczy im dawnéj świetności i pokoju, bo oddając hołd prawdzie, przyznać trzeba, że w niektórych ognik wolności bardzo powabnym sią okazał. Temci lepiéj: *cognito morbo facilis curatio.*

Donosiłem zdaje mi się, że rodzice słynnego Mortary przybyli do Rzymu, aby wydostać syna swego, dawniéj żyda, z klasztoru. Wysilenia ich i zabiegi rządu okazały się bez skutku. Przyszedł wprawdzie ajent policyjny do klasztoru, w którym przebywa oświadczając, że jest wolny i wrócić może do swoich. Młody Mortaro liczący obecnie lat 21 odpowiedział: Moi rodzice są tu oto w tym gmachu, u nich bowiem narodziłem się w wierze otrzymanéj na chrzcie św. Mówią, że młody Coen uciekł od rodziców swoich z Ghetto i wrócił znów do hospicium. O. Imperi rektor tego hospicyum 24. godzin był więziony, jak to donosiłem, lecz potém go wypuszczono nie mając dowodów, że on młodego Coena gwałtem do zakładu wciągnął, a przy rewizyi ucieczkę ułatwił. Rektor odpowiedział, że wysłał go do pana Campi, który był go do zakładu oddał, gdzie go téż istotnie znalazłszy, przemocą do rodziców zaprowadzono.

Zatrzymuję się nad tym faktem, bo jest charakterystycznym w swoim rodzaju. Dla okrąglenia dodam jeszcze, że chłopiec nie mogąc już ujść, przyczepił się mocno do poręczy schodów wołając, że chce pozostać chrześcianinem Żandarm nawet dobył z pochwy pałasza, ażeby go oderwać od poręczy. O podziwienia godna wolności sumienia!

Ofiarą napadu publicznego padł żarndarm dawniejszy papiezki na ulicy *Monte della Farina.* Bohaterem był oczywista patryota Rafał Sempre. Biedny żandarm przebrany w zwykły ubiór obywatelski myślał, że jest bezpieczny, gdy tymczasem przyskoczył wzmiankowany Sempre wraz z szajką uliczników i byliby go niechy-

bnie zabili, gdyby siła zbrojna nie była się zbliżyła. Wiecie co się stało? Siła zbrojna nie aresztowała owych napastników, ale żandarma, którego przez ulice prowadzili wśród krzyków i insultów różnego rodzaju. Tę scenę widziano na *piazza Colonno* ku zbudowaniu Rzymu wskrzeszonego, którego porządek wedle Cadorny był nie *zamącony*! Prześladowania się jeszcze wszystkie nie skończyły. Słyszę, że skwadrylierów tj. strzelców górali papiezkich wskazali na areszt domowy, czemu? ażeby ich ochronić przed złością ludu!!

Przedwczoraj zatrzymano i zrewidowano na moście św. Anioła jakiegoś pana wracającego z Watykanu. Nowy argument niezawisłośći Papieża, jeżeli aresztują jakoby pod jego oknami osoby, które go odwiedziły. Może myśleli, że miał listy papiezkie; Papieżowi chcą dać osobną pocztę, ażeby nie używał innych sposobów do wyprawiania listów, ale zostawił im zawsze nadzór i rewizyą korespondencyi papiezkiéj.

Wolność, niepodległość! Lamarmora cóż robi? Udaje dobrego, wyrozumiałego, kazał sekwestrować pisma i karykatury ubliżające Ojca św. Mniema, że tym sposobem założy podstawę do zgody nieodległej.

Osservatore Romano rozpoczął wydawnictwo w dawnym duchu, ale za mało jest energiczny w obec dzienniczków nowych rzymskich; wychodzi nadto *Imparziale*. Jest to dziennik wilk w baraniéj skórze, oszukał niejednego. Mówi przeciw rewolucyi a jest rewolucyonistą; dobrze mówi o Papieżu, a jest wrogiem Papieża; oświadcza, że jest katolikiem a jest wolnomularzem. Podobno założony został kosztem ministeryum florenckiego celem wyjednania warunków ugody. Taki hybryd nie podoba się ani dobrym ani złym, bo jeźli jednym dogadza, drugich obraża i na odwrót.

Muzea watykańskie zamknięte; bazylika św. Piotra otwarta, ale być łatwo może, że zamkną, aby położyć tamę nieuszanowaniom. Poważają się bowiem niektórzy wchodzić do bazyliki, w której spoczywają zwłoki i relikwie Apostołów, z kapeluszem na głowie i cygarem w ustach wśród żartów i śmiechów. Widziano nawet jak sobie zapalali cygaro przy lampach świecących przy konfesyi!

Wedle najświeższego dekretu zniesione cło graniczne między prowincyami rzymskiemi, a resztą królestwa; zaprowadzono podatek nowy co do sprzedaży soli i tabaki; od mlewa, od posiadłości ruchomych nadto prawo co do mexnnicy; system dziesiętny. Zniesiono konsultę państwa finansów, zniesiona dla Rzymu i okolicy taksa nałożona na sztuki rzemiosła tudzież podatek od dzienników. Uchwała powyższa wejdzie w życie 1 listopada. — Rzymianie przyzwyczajeni płacić mało i nie znający obowiązku służenia we wojsku, wnet poczują ciężar nałożony.

Mazzini trybun, dyktator r. 1848 zawitał do Rzymu wraz z panią Emilia Venturi i zamieszkał w hotelu Contaszi opodal koleji żelaznéj. Odjechał niebawem do Livorno udając się do Francyi, ażeby poprzeć rzeczpospolitą. Zapytany czyby przyjął mandat na deputowanego w Rzymie, odpowiedział potakująco, gdyż toby było znakiem, że Rzymianie umieją cenić jego zasługi i zasady!

Umarł jeden z arystokratów rzymskich Markiz Patrizi.

Z pomiędzy 3 księży napadniętych we Transtevere jeden umarł, drudzy dwaj jeszcze są w niebezpieczeństwie życia. Mówią znów o innym zamachu na Mgr. Borgia, wiceprezydenta konsulty, którego miano na placu publicznym zasztyletować. Wszystkie powyższe wypadki każą się domyślać jakiejś dobrze uorganizowanéj szajki sztyletników.

List z Rzymu.

Podajemy następujący list z Rzymu, zasługujący na uwagę ze względu na ciekawe szczegóły o obecnym położeniu miasta świętego, oraz ze względu na trafne i prawdziwe wywody:

Nastały czasy spokojniejsze nieco. Rząd włoski udaje, że się spodziewa przyjść do porozumienia z Ojcem św. Politycy florenccy nie są tak dziecinni, iżby w istocie mniemali, że na tych podstawach, o jakich oni mówią, podobna jest zgoda, lub, że papież przystanie na tranzakcyą; potrzeba im przecież, żeby Europa mniemała, że istotnie ofiarują oni rękojmie dostateczne i że Pius IX rozbiera ich propozycye. Chcą wszystkich przekonać, że choć papież jawnie twierdzi, iż jest więźniem, posiada wszelką swobodę do rządzenia kościołem. Rząd florencki przez swego namiestnika ofiarował papieżowi telegraf osobny, osobnych kuryerów i wagon królewski na kolei: to są rzeczy podrzędne; tymczasem dekretami swemi rujnuje istotne warunki niezależności. Piemontczycy zabierają jedne po drugich instytuta papiezkie. W saméjże dzielnicy leonińskiéj zajęli zamek św. Anioła i szpital św. Ducha, stawiają szyldwachy wkoło Watykanu. Zalani jesteśmy dziennikami i pismami niegodziwemi, karykatury obszerne roją się. Wszystkie gryzipiórka z innych miast Włoskich zbiegły się tu w nadziei zarobku. Książki i ryciny wszeteczne, dawniéj zabronione, przedają teraz publicznie. Ulice, place publiczne wzięli w posiadanie sztukmistrze jarmaczni, tańcerze bezwstydni, śpiewacy śpiewający szkaradne pieśni, mówcy ludowi zalecający rzeczpospolitą i t. d. Pierwiéj nieznano w Rzymie domów prostytucyi, obecnie sprowadzono z Włoch północnych wielką liczbę kobiet złego życia, a afisze poprzylepiane na rogach ulic oznajmiają, gdzie ich szukać i jaką jest cena nikczemnéj téj frymarki. Wpływ szatana, wpływ złego jest silny zawsze i zaraźliwy. Jeźli tak potrwa, Rzym zamieni się niedługo za sprawą swoich *regeneratorów* w jaskinią zepsucia. Ci, co tak łatwo zaspokajają się rękojmiami ofiarowanemi papieztwu, nie baczą, że rękojmie miałyby dopiero wtedy znaczenie, gdyby rząd był pewny istnienia swego i mógł się zobowiązywać imieniem następców, niechaj zwrócą uwagę na straszne następstwa zajęcia Rzymu pod względem moralnym.

Ojciec św., dzięki Bogu, zdrów dotąd, chociaż on, co tak ruchu potrzebuje, od 20 września nie wyszedł z Watykanu. O wyjściu lub wyjeździe za wrota pałacu niema zgoła mowy. Kardynałowie i osoby pobożne odwiedzają Piusa IX. W ich towarzystwie odbywa rankami spacery po ogrodzie watykańskim. Przechadza się także w godzinach po południowych po bibliotece i po loggiach. Kardynał Bonaparte, Mons.

Randi i Mons. Negroni zamieszkali w Watykanie. Nie będzie żadnych nabożeństw uroczystych. Wychodzi encyklika do biskupów, żeby im oznajmić, w jakim ucisku znajduje się Głowa kościoła i zapowiedzieć im zawieszenie Soboru. Była znowu mowa o Konsystorzu, ale odstąpiono od zamiaru i poprzestano na encyklice. Członkowie ciała dyplomatycznego nie przestają we wtorki i piątki odwiedzać wedle zwyczaju kardynała Sekretarza Stanu i żaden z posłów nie oddał wizyty ani wpierw jenerałowi Cadorna, ani teraz jenerałowi La Marmora. Ci dwaj jenerałowie mieszkają w pałacu Konsulty, z którego w ciągu 24 godzin wyrzucono kardynałów Clarelli i Vanicelli. Rozkaz ustąpienia w imieniu tymczasowem junty municypalnéj, oświadczył kardynałom Franciszek Pallavicini zawzięty nieprzyjaciel papieztwa, dzisiejszy prezydent municypalności.

Jest już mowa o wyborach do municypalności i do parlamentu. Urzędników wszystkich ważniejszych oddalono z posad, podrzędnych po największéj części zatrzymano. O plebiscycie mało tu mówią, po cichu przyznają, że głosowało ze 20,000 nie Rzymian.

Z trzech księży zranionych sztyletem szaleńca chciwego krwi, żaden nie umarł i jest nadzieja, że wyjdą.*)

Ustala się coraz mocniéj przekonanie, że Ojciec św. Rzymu nie opuści. Tak jest na teraz. Ale czy będzie mógł długo pozostać? Wszystko w ręku Pana Boga.

(*jt*) **Z dekanatu ołobockiego.** 22 Października.

Listy korespondenta rzymskiego, które w *Tygodniku* swoim, Szanowny Redaktorze, umieszczasz, jasne rzucają światło na gwałty dokonywane przez rząd króla Wiktora na państwie kościelnem. Ze względu na wielką doniosłość sprawy drogiéj katolickiemu sercu, sądzę, że i niniejszy list w sprawie rzymskiéj w piśmie kościelnem umieścisz, by z dziejów ostatnich tygodni — tyle smutnych i bolesnych, w których podobało się Opatrzności Stolicę św. a z nią cały Kościół ciężkim nawiedzieć krzyżem — nic nie uronić i każdy choćby najdrobniejszy szczegół podać publiczności. List niniejszy podający w streszczeniu co ważniejsze korespondencye rzymskie do różnych gazet katolickich, oraz własne wrażenia i myśli, jakie się pod pióro rozgorączkowane bolesnemi wypadkami nasunęły, uzupełnić ma poniekąd korespondencye, które stale z Rzymu odbierasz. —

Machiawelizm, przewrotna, pogańska polityka, wygórowana idea narodowości — tryumfują obecnie na półwyspie auzońskim. Doktryna wynaleziona przez rewolucyą zapanowawszy w Rzymie, na chwilę obaliła tron, co przeszło tysiąc lat moralną był podporą porządku religijnego i państwowego na całym kontynencie. Ojcu św. wydarł rząd ogołocony z sumienia — a rewolucyą poparty — berło i koronę, którym się kłaniały wszystkie narody katolickie — książęta i cesarze. Krwawemi głoskami zapisali w sercach swoich katolicy dzień 20go Września, hańbiący dzieje Włoch zjednoczonych i zasady nowożytnéj polityki. Historyi księga powiększyła się znowu o jednę sromotną kartę, którą w późne wieki potomność czytać będzie z oburzeniem. Mocarze europejscy zaprzyjaźnieni z rewolucyą, swym nieubłaganym wrogiem, który jak robak z dnia na dzień coraz śmieléj toczy ich trony, coraz bardziéj podkopuje przywiązanie ludów do dynastyi — w nieszczęsném zaślepieniu obojętnie patrzeli na gwałt niesłychany. Ani jeden głos stanowczy nie odezwał się w obronie Następcy Piotra św. — dano „certe blanche" najezdcy, który jako zbójca zdradziecko wszedł do — świątyni Pana.

Tutaj każdy krok żołdaka piemonckiego, każde rozporządzenie rządu najezdniczego — każdy drobny szczegół — wyświecając dokładnie zamiary króla Emanuela — na baczną zasługuje uwagę. Wyświecać te fakta należycie — odsłaniać ich rzeczywiste zamiary, powinnością tém gwałtowniejszą i świętą, im większe jest zaślepienie dziennikarstwa polskiego, które nie ma wyrazu, by potępić politykę podobną jak dwie krople wody do despotycznych gwałtów białych Carów Północy, dokonywanych od wieku na jednym z najzasłużeńszych około cywilizacyi narodów. Ale wróćmy do rzeczy. Zaczynam od 20 Września. — Ledwo zaświtał poranek 20 Września — rozpoczęło wojsko włoskie na miasto wieczne sypać bomby i kule z przeszło 100 armat oblężniczych ciężkiego kalibru. Pod zasłoną ogrodów i parków leżących tuż pod Rzymem zbliżyła się artylerya włoska na kilka kroków pod same mury miasta. Wojsko papiezkie kapitulowało na wyraźny rozkaz Ojca św. i to w chwili, kiedy było jeszcze panem wszystkich warownych miejsc miasta.

Armaty włoskie uczyniły w murze wyłom tylko w jedném miejscu przy bramie „Pia", któréj bronić byli gotowi do upadłego zuawi papiezcy. Piemontczycy tak silną pod mury miasta wiecznego sprowadzili artyleryą, że za pomocą jéj ognia nietylko Rzym. ale sam Paryż zdobyć było można. — Jenerałowie włoscy pogwałcili nawet warunki kapitulacyi, albowiem już po zawarciu kapitulacyi obrzucali kulami działowemi nietylko pojedyńcze bramy miasta, ale i sam Watykan, w którym znajdował się sam Ojciec św. wspólnie z ciałem dyplomatyczném. Jen. Bixio dowodzący bateryą wyrychtowaną do okien Watykanu, mimo zawartéj kapitulacyi, rozjuszony na papieztwo, wyraził się po kilka razy w obec podkomendnych, że każdego żołnierza z armii papiezkiéj trupem położyć wypada dla — cywilizacyi i bezpieczeństwa zjednoczonéj Italii. Nie wykonano wprawdzie tego piekielnego zamiaru — ale chcąc do żywego dokuczyć cudzoziemcom, służącym w wojsku papiezkiem, nie wyprawiono ich do Civita-Vecchia jak opiewały warunki kapitulacyi — lecz zatrzymywano ich po różnych miasteczkach, by dać łatwość motłochowi płatnemu do krzywdzących obelg i napaści. W Rzymie samym ogłoszono plakatami, kiedy i którą ulicą jeńcy papiezcy przechodzić mają. Gawiedź uliczna sprowadzona na ten cel z różnych miast włoskich oczekiwała na przechód wojska papiezkiego — pluła — policzkowała kwiat młodzieży katolickiéj, która najszlachetniejszą w świecie przyjęła służbę u Zastępcy Chrystusa, wyrażając w tak haniebny sposób patryotyczne uczucia włoskie. Co się tyczy gawiedzi ulicznéj która obecnie w Rzymie tyle robi zaburzeń i skanda-

---

*) *Cnfr.* list naszego zwykłego koresp. *R. T.*

lem demonstruje na rzecz Włoch zjednoczonych — nadmienić wypada, iż gawiedź ta ledwo w setnéj części składa się z poddanych papiezkich. Lud rzymski nawet i po zajęciu miasta w obec wojska włoskiego — okazywał na zewnątrz żywe współczucie armii papieskiéj i starym rządom. Równocześnie z wojskiem włoskiem wkroczyło do miasta około 5000 indywiduów umyślnie z różnych miast włoskich pospędzanych, by po ulicach miasta wiecznego nakłaniali lud do manifestacyi przeciwko papieztwu. Odmienne narzecze włoskie, którym mówią sławetni goście rzymscy, wykazuje że nie pochodzą oni ani z Rzymu ani z prowincyi kościelnych. I ta właśnie czereda składająca się z ostatnich klas społeczeństwa, na pół pijana — przez „italianissimów" podburzana i płacona — dopuszcza się od kilku tygodni jak najpodlejszych obelg na żołnierzach papiezkich i duchownych — nieraz tuż obok koczującéj kompanii wojska włoskiego, dzisiejszych stróżów porządku i bezpieczeństwa w Rzymie. Niektórych żołnierzy papiezkich przywiązano do koni i wleczono po ulicach — innych rzucano pod koła u wozów — innych znowu wyrzucano z okien na ulicę, do wielu bezbronnych księży strzelano, — Za długo byłoby wyliczać niegodziwości „patryotów" włoskich, pod których auspicyami ma nowa dla Italii rozpocząć się era. Takiemi to czynami, którychby się nie powstydził Murawiew w stadyum swego najdzikszego szału — inaugaruje swe rządy Emanuel, który Włochy do rzędu wielkich narodów i mocarstw wynieść przyobiecuje. Szczęść Boże wielkości Włoch! ale wielkość w samym zarodku tak haniebnemi zbrodniami splamiona, nie świetna, a rząd posługający się ulicą — wyzyskujący na swą korzyść pozornie namiętności ludu nie rokuje wcale trwałego istnienia.

Te same żywioły, które do walki z papieztwem powołał, w niedalekiéj przyszłości ostrze swego miecza obrócą przeciw niemu i powalą o ziemię tron, który nogami depce najświętsze swe powinności. Nie potrzeba być prorokiem, by takiemu rządowi blizki a niechybny wywróżyć upadek. Historya, owa nauczycielka życia, z matematyczną ścisłością dowodzi nam téj prawdy.

Plebiscyt rzymski.

Dnia 2go Października powszechne głosowanie ludowe — plebiscyt — ów najświeższy wynalazek nowożytnéj polityki — dający się użyć za narzędzie każdéj przemocy i sile — zatwierdził grabież państwa kościelnego, uznając prawowitym królem Wiktora Emanuela. Znamy środki „liberalne", jakich się chwycono, by plebiscyt à tout prix wypadł po woli rządu piemonckiego. Przepłacano lud, namawiano obietnicą lub groźbą — a nawet powołano do głosowania czeredę uliczną sprowadzoną do Rzymu z różnych miast włoskich. — Zasmuciły nas prawda nieliczne wyjątki — bo i w którémże państwie nie ma malkontentów, bo zawsze były i będą odstępstwa — ale publiczność co rozsądniejsza i światlejsza, wierną pozostała Namiestnikowi Chrystusowemu.

Zaiste! nic tak dobrze nie charakteryzuje zasady „nieinterwencyi" przyjętéj i szanowanéj przez wszystkie nowożytne państwa — jak wymuszony podstępem i przemocą — plebiscyt ludowy. Najzagorzaszly pseudo postępowiec nie szanujący praw historycznych, przyzna zapewne, że zasada „nieinterwencyi" sprzyja wszelkim zbrodniom politycznym, któremi od kilku wieków jakby na pośmiewisko postępu i cywilizacyi — coraz bardziéj zapełniają się stronnice historyi. Na zbrodnią wołającą o pomstę do nieba patrzała Europa w końcu przeszłego wieku, kiedy rozćwiartowano żywcem naród, który najszlachetniejszych synów przez długie wieki wysyłał na jatki za wiarę i cywilizacyę, a w naszym wieku ileż podobnych zbrodni ciąży na sumieniu samego Wiktora Emanuela? Przemoc, podstęp i obłuda od 1859 roku sprzysięgły się we Włoszech na to, by w Rzymie zapanowały rewolucya i wszelkie jéj zasady. — Na wiosnę r. 1859 za staraniem i pod okiem „czerwonego" księcia Napoleona zrewolucyonizowano legacye papiezkie, a już latem 1860 r. wcielono przemocą do państwa włoskiego najpiękniejsze prowincye kościelne. Chociaż książe Gramont urzędownie oświadczył, że Francya nie zezwoli na uszczuplenie granic papiezkich, — jenerał francuzki Goyon załogujący podówczas w Rzymie, nie ruszył w pole przeciw najezdcy, który dopiero zatrzymał się na granicy Campanii — bo taka była ugoda pomiędzy nim a Napoleonem. Przed sześciu laty zawarto bez wiedzy i woli papieża konwencyą wrześniową — dziś na ostateczne jéj rezultaty patrzymy. Wszystkie te gwałty ułatwiła i przyspieszyła zasada „nieinterwencyi", a uprawnił rzekomo — plebiscyt. Nowe to prawo, po którém tyle dobrego spodziewają się politycy — oddaje słabszego całkiem na łup mocniejszego — jest zatém negacyą, istotném pogwałceniem wszelkiego prawa międzynarodowego. „Ote toi, que je m'y mette", oto cel téjże zasady, która każde państwo słabsze wystawia na bezkarną napaść mocniejszego. Aby zaś do tego, co wskutek zasady „nieinterwencyi" przemocą zagarnięto, nabyć pozornego prawa, aby zabór uświęcić — wymyślono plebiscyt, instytucyą może piękną w ideale, fantazyi — ale niepraktyczną, służącą za pokrywkę wszelkich zbrodni i gwałtów tym, którzy mają po sobie przemoc i siłę, instytucyą, co dzisiaj woła „hosanna" monarchizmowi, a jutro „crucifige" krzyczeć gotowa. Plebiscyt ludowy w czasach naszych, w warunkach, pod jakiemi się odbywa, jest komedyą — machiną, którą wedle woli posługiwać się może każdy, co ma po sobie przemoc materyalną. Gdyby Garibaldi i Mazzini mieli odpowiednią siłę, zapewneby za pomocą téj saméj komedyi z równą łatwością wytrącili berło z ręki Emanuelowi i nadaliby Włochom formę rządu wedle upodobania. Że plebiscyt jest istotną komedyą bez wartości — dowodzi tego jak najwymowniéj dynastya Napoleonów, panem Francyi dwukrotnie przezeń uznana, którą jednakże w chwili trwogi cały prawie opuścił naród.

Niewątpliwa, że rząd co się taką istytucyą posługuje, by monarchizm utrwalić, samochcąc rzuca się w objęcia rewolucyonizmu, który skoro w pióra porośnie, targnie się na tron, co mu rozwój na ziemi włoskiéj ułatwił. Niestety! monarchizm dzisiaj słabnie, bo kokietuje z rewolucyą, jako suchotnik pod obuchem przewrotnego liberalizmu dogrywa on w wszy-

stkich państwach romańskich. Niedaleka zapewne przyszłość wykaże na rządzie włoskim okropne skutki plebiscytu rzymskiego. Rzym — owa przyszła rezydencya przyznana Emanuelowi plebiscytem — będzie dla niego i dla jego dynastyi grobem; daj Boże! by nie była grobem monarhizmu włoskiego. — Napoleon I w czasie, kiedy jeszcze cezaryzm nie zaćmił w nim zdrowego zmysłu politycznego, wyraził się do swoich przyjaciół, że dla spokoju Europy konieczną jest, by papież rezydował w Rzymie jako udzielny książe — nie w Paryżu lub Madrycie. Wiemy, jak Opatrzność, którą historycy nazywają Nemesis dziejową, pomściła się na tym geniuszu wojennym — cesarzu świata! Wcielenie Rzymu do Francyi — podpisanie abdykacyi w tym samym pokoju, w którym więziono Piusa VII — skalista wyspa św. Heleny — oto logiczne następstwo rzeczy, którego mutatis mutandis zakosztuje i dzisiejszy grabieżca ojcowizny Piotrowéj.

Nas katolików wierzących w kościół jako instytucyą Boską, przekonanych historyą, że o skałę Piotrową rozbiły się dotąd wszystkie wysilenia piekła i świata — jakkolwiek smuci krzyż Piusa IX — nową tylko napełnie ufnością w wszechmocną prawicę Chrystusową, która Kościół przez próby i cierpienia do coraz głośniejszych wiedzie tryumfów. Wiemy, że ołtarze nasze wznoszą się na grobowcach. Rzym aż w katakumby zapuścił swe korzenie, a jego dzisiejsi wrogowie podobnie jak dawniejsi, daremne odbywają próby. Gdziekolwiek kaci pogrzebali ciało męczennika, tam padło nasienie nowego kościoła. Wieki mogą przeminąć po nad owemi miejscami a nie zdołają zmrozić wiekuistego zasiewu — i Kościół wyrośnie. Bóg da następcę Piusowi IX, jak dał następców św. Augustynowi — biskupowi Hippony i św. Tomaszowi biskupowi Kanterburyjskiemu. Belial nie zwojuje kościoła, nie wyważy Opoki, bo Chrystus z nią będzie aż do końca świata. *X. J. B*

Obecne położenie Rzymu.

Zapewne mało jest takich, którychby rząd włoski wypadkiem plebiscytu przekonał o sympatyi ludu rzymskiego ku sobie. — Lewdo przestąpił najezdca bramy wiecznego miasta, którego pamiątki i charakter święty i w najzagorzalszym innowiercy wywołują podziw i uwielbienie, zabrał natychmiast kasy papiezkie — wydarł dobra kościelne, zagrabił klasztory i różne zakłady naukowe — wojskiem poobsadzał pałace papiezkie. Jedność włoska dała się mocno we znaki spokojnym i wiernym papieżowi poddanym. Na wszystkich budynkach publicznych zawieszono herby „Italii zjednoczonéj,“ dawnych urzędników zastąpiono nowymi, słowem niczego nie zaniechano, by coprędzéj zatrzeć ślady papiestwa. Wojsko najezdnicze załogujące obozem na placu przed kościołem Piotra św. — straż piemoncka przed bramami Watykanu — papież otoczony śpiegami włoskiemi — oto, co charakteryzuje chwilową sytuacyą Kościoła.

W jaki sposób plebiscyt się odbył, rzeczą dziś już wiadomą. Nie różnił się on niczém od głosowania ludowego, które przed 10. laty urządził w Neapolu, Florencyi i po innych miastach. Głosowała gawiedź z różnych miast do Rzymu pospędzana — głosowali — obcy — nie Włosi. Nie udało się Emanuelowi odegrać komedyi, kiedy nawet takiéj gazecie, jak *Koelnische Ztg.* nie podoba się udział 12tysięcznéj emigracyi i pospólstwa obcego w rzymskim plebiscycie. Wypadek takiego plebiscytu można było z łatwością z góry przewidzieć — chciano uświęcić zabór państwa kościelnego wolą ludu — co zamierzono, tego przekupstwem, obłudą i podstępem dopięto na pozór. Bohaterowie z pod Custozzy i Lissy wprawiali się do przyszłych trudów wojennych na bezbronnych kapłanach, na zakładach naukowych, kościołach i szybach prywatnych mieszkań. Po zawarciu kapitulacyi jak szarańcza rzuciło się wojsko włoskie na żołnierzy papiezkich — strzelano do wielu, a nawet zabito kilku zakonników — widocznie potrzeba było tych pięknych czynów, by zadokumentować nimi patryotyzm piemoncki. Były to zaprawdę laury iście kozackie, które na długie wieki hańbą okrywać będą armią włoską — tchórzliwą w boju z nieprzyjacielem — ale dość odważną, by bezbronnych napadać mieszkańców i bombardować szyby domów prywatnych.

Choć chwila obecna dla Kościoła jest nader krytyczną — spoglądamy jednak z wypogodzoném czołem w przyszłość zwiastującą rychléj czy późniéj wielkie katolicyzmowi nad błędem zwycięztwo. Bagnetem, przemocą i obłudą nie zdoła wróg zniweczyć przeszłości Rzymu — nie zatrze śladów papiestwa, które krzyżem Chrystusowym, cierpieniem i siłą moralną podbiło wszystkie narody ziemi. *„Quos Deus perdere vult, dementat!“* zaślepił Pan nieprzyjaciół swoich, dopuścił, że targnęli się wrogowie na niezwalczoną żadną siłą opokę, o którą potłukły się twardsze głowy, bystrzejsze rozumy — chytrzejsi politycy od Wiktora i podalpejskiego rządu. Czekajmy tylko — ufajmy — cierpmy razem z Namiestnikiem Chrystusowym — a nie za długim czasem dożyjemy dnia sądu strasznego, przed który powoła pan najezdcę — usłyszymy piorun sprawiedliwości bożéj, który porazi na głowę tych, co dom chwały Pańskiéj obalić chcieli.

Nim zaś dopełni się do brzegu miarka złości włoskiéj, w tym czasie niedoli i ucisku — dwójmy się w modlitwach, datkami osładzajmy dolę Najwyższego Pasterza — przeciwko gwałtom protestujmy po dziennikach i stowarzyszeniach naszych — w kościele i po za kościołem — w obec wielkich i maluczkich — ślijmy do stóp Piusowych adresy synowskiego przywiązania za przykładem innych narodów — wyświecajmy zdradzieckie czyny rządu włoskiego w obec braci słabszéj wiary, by w godzinie trwogi szatan nie zakradł się do ich serca i wiary — w nieśmiertelność Kościoła nie osłabił. Gromadźmy się około chorągwi Chrystusowéj dziś bardziéj — anizeli kiedy — demonstrujmy, iż tak powiem, na rzecz Stolicy św., by świat pozakatolicki nie posądził nas czasem, że obojętne nam losy Najwyższego Arcykapłana. Pomnijmy i na to, że teraz, kiedy Piotr uwięziony — schyzma z tém większą zaciętością przeciw Kościołowi wystąpi — by Piotra św. powagę zohydzić i jedność naszę z Rzymem zerwać. A więc baczność — katolicy — sursum corda. Bóg wyratuje swój Kościół i bez naszéj pracy — ale i my czyńmy wszystko, co możebne

a godziwe, by interes i zapał dla Ojca św. rozbudzić i serca zwątlałe nadzieją w lepszą przyszłość pokrzepić. Dają nam piękny przykład inne narody katolickie, jak miłość i uległość Ojcu św. okazywać wypada — i my — co przez tysiąc lat prawie na Wschodzie szczepiliśmy religią, naukę, oświatę i obyczaj zachodniego Rzymu — podążmy za innymi, nie dawajmy się wyprzedzić w okazaniu przywiązania swego do Stolicy Piotrowéj — innym ludom mniéj może około dobra Kościoła zasłużonym. Stójmy odważnie przy Opoce Piotrowéj; jéj światłem, wiarą i cierpieniem wzmacniajmy ducha naszego, by Moskwie uzbrojonéj w przemoc materyalną naprzeciwstawić siłę moralną a nigdy niezwalczoną i módz chlubnie jak nasze naddziady reprezentować zachodni świat sławiański. Serce Piusowe przebodzone mieczem boleści swojéj i naszéj — rozraduje się wielce, gdy w obronie Stolicy Piotrowéj, na jaką dziś zdobyć się możemy — stanie naród w żałobie, okryty kurzawą tysiąca pogromów — chwałą krwawych trudów poniesionych dla Kościoła i jego oświaty. —

Od dyplomacyi — dworów europejskich, z których wątpić się godzi, czy aby jeden można nazwać szczérze katolickim — jak na dziś, pomocy dla Ojca św. spodziewać się nie można. Wojna jakiéj nie widziały wieki, powali Francyą na łoże niemocy, z któréj zaledwo po kilkudziesięciu latach powstać będzie mogła. Skrajne żywioły rewolucyjne — głaskane przez lat ośmnaście przez cezaryzm chwiejny — lękający się o swoję własną eksystencyą — doprowadzą do ostatecznego zniszczenia katolicką Francyą — i zadadzą jéj może cięższe rany, aniżeli wojna obecna. „Gesta dei per Francos“ owo historyczne godło, którym słusznie chlubiła się Francya — la grande nation — wątpię, czy po wojnie teraźniejszéj znaczyć będzie posłannictwo narodu, którego dziś tacy ludzie, jak Rochefort i Garibaldi mienią się obrońcami. W gronie narodów europejskich — na długo czuć będzie brak Francyi, która mimo swych wielkich wad i grzechów dawała dotychczas impuls Europie do heroicznych wysileń za wiarę i cywilizacyą. Czy zaś kto inny jéj miejsce zastąpi i podejmnie jéj posłannictwo — rzecz bardzo wątpliwa, Po Francyi zatém pobitéj, wycieńczonéj, pozbawionéj rządu nie można się spodziewac, iż się skutecznie odezwie za uwięzionym Piotrem, a tém mniéj że w jego obronie miecza dobędzie. — Hiszpanii zaś pozera wszystkie siły żywotne rewolucya —'a monarchizm jeżeli się na półwyspie iberyjskim ustali, do czego jeszcze daleko — wiele będzie musiał dołożyć starań, by sobie trwały byt zapewnić. Austrya liberalizmem bezbożnym przesiąkła — różnemi narodowościami na różne targana strony — sama walczy o życie. Po Anglii mało troszczącéj się o losy kontynentu, zajętéj handlem i przemysłem, i Rosyi nikt się nie spodziewa pomocy — oba bowiem państwa nie są nawet w Rzymie przez posłów reprezentowane. Anglia zresztą od dawna na półwyspie włoskim szerzy nienawiść ku Stolicy św. i opiekuje się rewolucyą, co się na zgubę Rzymu sprzysięgła. O Rosyi lepiéj nie mówić — jestto mocarstwo, co w zawojowanych przez siebie ziemiach usiłuje zaszczepić martwą schyzmę, by grozą despotyzmu nad sumieniami poddanych panować. — Jedne tylko — lękam się, by mnie Bolesławita nie posądził o propagowanie katolicyzmu prusko-rzymskiego — jedne tylko Niemcy zjednoczone, mogłyby najazd włoski powstrzymać i swojem veto popartém choćby jednę notą groźną zabezpieczyć Namiestnikowi Chrystusowemu wolność i królewską udzielność. Czy jednakże Niemcy pochwycą posłannictwo przez Francyą opuszczonc — czy cząstkę egoizmu narodowego poświęcą sprawom powszechnodziejowym — dziś trudno przesądzać. To tylko pewna, że jeżeli i nadal zasklepią się w sobie — berło świata przejdzie po nad Germanią — a kto je pozyska, kto ztąd skorzysta na pohybel cywilizacyi — nie trudno odgadnąć. *X. J. B.*

Odezwy Biskupów z powodu zaboru Rzymu.

Z powodu świętokradzkiéj grabieży Rzymu Biskupi katoliccy ogłaszają listy pasterskie do duchowieństwa i wiernych, tłomacząc znaczenie tego strasznego zamachu na niepodległość Głowy Kościoła, wskazując na wielkie niebezpieczeństwa grożące Kościołowi, pocieszając i krzepiąc mdłe i wątpiące na widok tak ciężkich dopuszczeń bożych — wszystkich do gorących a nieustannych modłów za Ojca św. i za cały Kościół wzywając. Zlituje się Bóg nad Oblubienicą swoją, gdy tyle dzieci — dusz katolickich za Matką swoją korne a nieustanne prośby do nieba zasełać będzie. —

Z Biskupów polskich już kilku wydało w tym duchu odezwy do dyecezyan swoich. Dziś zamieszczamy skwapliwie wymowny i silny głos ks. Arcybiskupa lwowskiego obrz. łać., oraz list pasterski ks. Biskupa chełmińskiego. Oto naprzód odezwa Arcyb. Wierzchlejskiego:

„Ciężką boleścią i smutkiem nawiedził Pan w niezgłębionych swych wyrokach oblubienicę swoją, Kościół Święty. Zbrodnicze dzieło przed dziesięcią laty rozpoczęte, chwilowo przerwane, a przed dwoma laty znowu wstrzymane, dzieło świętokradzkiéj grabieży własności całego katolickiego świata — właśnie się teraz dokonywa.

„Korzystając z chwili gdy krwawa wojna i wewnętrzne zaburzenia związały całą uwagę i siłę jednych mocarstw, korzystając z bezwładności i roztroju lub grzesznego zabojętnienia innych, rzucają się przeciwnicy św. Stolicy Apostolskiéj na resztki państwa kościelnego, i pod pozorem obrony własnéj i samejże Stolicy Apostolskiéj zbrojno najeżdżają to szczupłe państewko, przemocą wydzierają Ojcu św. to co mu jeszcze po poprzednich najazdach było pozostało, i łatwe nad słabym przeciwnikiem odnoszą tryumfy, których w obec silniejszych zapastników na polach bitew zdobyć sobie nie umieli. Oburzające to bezprawie przywołuje nam na pamięć ową, tak zbawienną ale niestety nie dość ocenioną przestrogę, przed sześcią laty w sławnéj Encyklice „Quanta cura“ z dnia 8 Grudnia 1864 wyrzeczoną, że: „skoro ze społeczeństwa

świeckiego religia usunięta, a boskiego objawienia nauka i powaga odepchniętą została, samo nawet prawdziwe pojęcie sprawiedliwości i prawa ludzkiego zaciemnia się i utraca, *i w miejsce rzeczywistéj i sprawiedliwego prawa, wstępuje siła materialna.*“

„Zaprawdę, gwałt taki, na jakimkolwiek innem państwie dokonany, byłby zbrodnią, któraby musiała wywołać okrzyk zgrozy i oburzenia całego cywilizowanego świata; ale w obecnym wypadku nie jest to tylko jednym z owych politycznych zaborów, na jakie w tym wieku panowania siły nad prawem patrzyliśmy, ale jest oraz strasznem świętokradztwem, bo jest pogwałceniem własności kościelnéj, zuchwałem targnięciem się na najświętsze prawa i wolność Kościoła. Władza doczesna Głowy kościoła, jako Monarchy państwa kościelnego, tylu wiekami uświęcona, według prawa międzynarodowego, nie mniéj nietykalna jak każdego innego panującego, dla nas katolików ma nierównie wyższe znaczenie, bo stanowi ona w dzisiejszych okolicznościach warunek i daje rękojmię swobodnego i niezawisłego wykonywania duchownéj władzy najwyższéj — jak to sam Ojciec św. wielokrotnie, a osobliwie w Encyklice „Qui nuper“ z dnia Czerwca 1859 stanowczo i wyraźnie wypowiedział, i jak to episkopat katolicki w roku 1867 licznie zgromadzony jednogłośnie orzekł. Przekonanie to dzielą prawdziwi katolicy wszystkich krajów i narodów — a nawet dziś nie masz już człowieka głębiéj myślącego, jakichkolwiek byłby przekonań religijnych, któryby mniemał, że wyzucie papieża z władzy doczesnéj nie zagraża osłabieniem swobody co do duchownego zarządu kościoła i uszczupleniem środków do wykonania tegoż.

„Wiedzą o tém dobrze, i zarówno z nami przekonani są o tém — choć nie przyznają — sami przeciwnicy Władzy doczesnéj papieży — wiedzą o tém ci którzy w pismiennictwie, w dyplomacyi i parlamentach z taką usilnością i wytrwałością pracowali nad jéj obaleniem i przygotowywali słowem i piórem wykonanie tej niecnéj grabieży, — wiedzą o tém i ci, którzy dziś przyklaskują jéj spełnieniu. Mało już dziś tak dziwnie dobrodusznych lub krótkowidzących którzyby jeszcze pozwalali wmawiać w siebie, że to idzie tylko o spełnienie jakichś idei o jedności i wielkości narodowéj Włoch, lub o wprowadzenie jakichś rojonych ulepszeń socyalnych i politycznych.

„Tak jest — obecny zamach na doczesną władzę Papieża, jest głównie zamachem na jego duchowną władzę; ostatecznym i prawdziwym, choć dotąd starannie okrywanym celem téj bezbożnéj walki, jest obalenie duchownéj potęgi kościoła, która świeżo na Soborze Watykańskim w tak świetny i imponujący sposób się zamanifestowała; w samo serce katolickiego świata śmiertelny ten cios jest wymierzony — w serce, z którego tysiącznemi żyłami ciepło wiary, ożywcze tchnienie zdrowéj, prawdziwéj nauki po całym obszarze ziemskim się rozlewa; w samo ognisko życia chrześciańskiego w którem zbiegają się najgorętsze uczucia dwustu milionów katolików. Pilno im wykreślić z nowoczesnéj mappy to jedyne a ostatnie już prawdziwie katolickie państwo, do którego rzekome idee czasu postępu nie znalazły przystępu, pilno im zamknąć te usta, które z wyższego ponad zmienne, chwilowe wyobrażenia górującego stanowiska, bożą powagą głos nauki i prawdy, głos sprawiedliwości przestrogi światu oznajmiają — ten głos silny i potężny, co w sercach katolickich oddźwięk i posłuch znajduje.

„I właśnie w chwili, gdy się spełnia zbrodniczy akt wywłaszczenia Ojca św. słyszymy znów, jak tyle razy przedtem, obłudne zapewnienia uczuć katolickich, szumne obietnice szanowania duchownéj władzy papieża, zabezpieczenia jego nienawisłości co do rządów kościoła, dostarczenia hojnych uposażeń i t. d. Ale gładkie te słowa brzmią jakby urąganie w obec towarzyszącego im gwałtu. Jakąż wartość mogą mieć te zapewnienia w tak rażącéj zostające sprzeczności z głoszonemi teraz zamiarami? czyż doświadczenia, zbyt w świeżéj jeszcze pamięci tkwiące nie przekonywają, z jaką łatwością zrywają się najuroczystsze nawet międzynarodowe traktaty, na wieczne czasy zawarte, nim jeszcze zaschną podpisy pod niemi położone? Czyż podobna spodziewać się, aby rząd, który w posiadanych dotąd przez siebie krajach tak zapamiętale prześladuje kościół, jak gdyby szedł w zawody ze srogością prześladowców kościoła polskiego, aby ten sam właśnie rząd miał szczerą wolę dotrzymania tych obietnic, któremi teraz tak hojnie szafuje? — A gdyby nawet dziś ją miał, czy będzie w możności ich jutro, gdy będzie musiał ustąpić miejsca innym skrajniejszym żywiołom? boć widoczną jest rzeczą, że obecny najazd państwa papiezkiego, obawą przewrotu pozorowany, jest tegoż niechybnym zwiastunem.

„Jakikolwiek los Pan zachowuje swemu kościołowi w najbliższéj przyszłości — wiara w jego opiekę zachwianą być nie może. Słusznie wprawdzie obawiać się można, że dopiero co spełniony akt łupieztwa rozpoczyna pasmo nowych prześladowań dla kościoła; mimowolnie nasuwają się tysiączne obawy o sam Rzym z nagromadzonemi w nim przez tyle wieków najdroższemi pamiątkami chrześciańskiemi, pomnikami pobożności całego świata, zabytkami sztuki, tylu zakładami dobroczynnemi, tylu instytucyami zakonnemi i t. d.; boleść sciska serce na samą myśl, że dziś to wszystko wydane na łup samowoli i bezbożności, w jednéj chwili uledz może zniszczeniu i zagładzie. Goryczą napawa się dusza na samo wspomnienie, że wspólny nasz Ojciec Pius IX. po tylu cierpieniach i ofiarach, po tylu poświęceniach i dobrodziejstwach, gdy pontyfikat jego dobiega lat Piotrowych, tak bolesny cios odbiera od tych właśnie, którzy się dziećmi jego nazywają. Dalecy jesteśmy od zwątpienia: ufajmy, że opatrzność na to tylko dopuściła tę klęskę aby tym więcéj uwydatnić i uświetnić bliski tryumf sprawy bożéj i kościoła — pomnażajmy nasze jęki i błagania, aby raczył skrócić czas utrapienia. Krzepmy się nadzieją, że obecne wywłaszczenie Ojca św. nie będzie trwalszem jak ono, przez Napoleona I. pod dniem 17 Maja 1809 zadekretowane zniesienie władzy doczesnéj papieża — ale pomni tego strasznego spustoszenia, które nawet przez krótkie trwanie panowania złego wyrządzonem być może, nie przestawajmy wzywać zlitowania Bożego gorącemi a nieustającemi modlitwami. Spodziewamy się po znanéj Nam pobożności Duchowieństwa naszego tak świeckiego jak i zakonnego, — że zechcą, ile im możność i inne obowiązki dozwolą

— ofiarować jak najczęściéj Msze św. na intencyę Kościoła i Głowy jego Piusa IX. spodziewamy się, że na tęż intencyę Wierni kommuniie św. ofiarować będą: a prócz tego polecamy niniejszem wszystkim kapłanom świeckim i zakonnym Naszéj Archidyecezyi, aby codziennie, wyjąwszy tylko uroczystości primae et secundae Classis dodawali we Mszy, oprócz kollekty de Spiritu Sencto, i pro Papa, także kollektę „contra persecutores Ecclesiae" — póki inaczéj nie rozporządzimy.

Lwów dnia 27. Września 1870.

Oto list Najprzw. X. Biskupa Marwicza:

Czego od dawna nieprzyjaciele Kościoła Chrystusowego z utęsknieniem pragnęli, czego od dawna się obawiali wierni tegoż Kościoła synowie, to otóż w tych dniach się spełniło. Wojska nieprzyjacielskie wtargnęły do stolicy świata chrześciańskiego. Rząd włoski wyciągnął świetokradzką rękę, aby zagrabić resztę posiadłości Ojca św. Piusa IX. Najwyższa Głowa naszego kościoła ogołocona ze wszystkiego; runął pod naciskiem zuchwałéj przemocy najstarszy i najwięcéj uprawniony tron tego świata; poczucie sprawiedliwości narodów do żywego dotknięte; rewolucya odnosi najznakomitszy tryumf, a żaden z mocarzy tego świata ani ręki, ani nawet głosu swego przeciwko niéj nie podnosi.

Ojciec nasz św. jest jeńcem najzaciętszych swych nieprzyjaciół, a jako taki nie może wykonywać swobodnie najwyższéj swéj władzy duchownéj. Zdaje się, jakoby było życzeniem niepojętego w Swoich wyrokach Boga, aby Namiestnik Jego na ziemi przepełniony kielich cierpienia aż do ostatniéj kropli wychylił. Już tryumfują zawzięte kościoła Chrystusowego wrogi, mniemając, iż przyszła godzina, która zniweczy owo boskie słowo iż kościół jest „filarem i utwierdzeniem prawdy" i że „bramy piekielne nie zwyciężą go". Wszelako ten, który „założył morzom granice ich a ustawę dał wodom, aby nie przestępowały granic swoich" — Bóg i tę burzę, która dzisiaj miota łodzią piotrową, gdy przyjdzie czas, uśmierzyć potrafi.

Przeto, chociaż w obec mnogich i ciężkich cierpień, jakiemi Bóg najwyższego Pasterza kościoła swego nawiedza z boleści serce się kraje, ufajmyż przecież, Najmilsi, obietnicy Syna Bożego, że „On będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata" — ufajmy, to mocne żywiąc przekonanie, że owe cierpienia posłużą ku większéj chwale Bożéj, że będą z korzyścią dla kościoła naszego i przyczynią się do pomnożenia zasług Ojca św. Wołajmy do Boga w gorącéj modlitwie, aby Ojcu św. w jego utrapieniach i nadal nigdy nie odmawiał Swéj Boskiéj pociechy; módlmy się, aby Duch św. go oświecał i wzmacniał, iżby i na téj drodze krzyżowéj pośród utrapienia i cierpień pełen siły i mądrości kościołem Chrystusowym rządził.

W tym celu rozporządzam niniéjszem, aby każdy kapłan Mojéj Dyecezyi w codziennéj Mszy św. odprawiał modlitwę pro Papa, i aby co niedziela po skończonem główném nabożeństwie przed wystawionym przenajśw. Sakramentem odmówiono litaniją do wszystkich Świętych i potém odśpiewano Suplikacye cum benedictione SSmi.

Powyższy list pasterski powinien w pierwszą niedzielę po odebraniu z ambony być odczytany.

Dan w Pelplinie, 10 Października 1870 r.

† *X. J. Nepomucen.*

Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz

Arcybiskup Mohilewski, Metropolita kościołów katolickich w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

IX.

Drugi podział Polski. — Osierocenie dyecezyi nowo do Rosyi przyłączonych — Siestrzeńcewicz ponownie gwałci prawo kanoniczne.

Ościenne mocarstwa Polski poprzysiągłszy Polsce zgubę, najechały powtórnie ziemie Rzeczypospolitéj pod pozorem, iż konstytucya 3. maja wprowadza do kraju zasady rewolucyjne, które zagrażać miały bezpieczeństwu Prus i Rosyi. Drugim rozbiorem zabrała Rosya całą Ukrainę po prawéj stronie Dniepru leżącą, Podole, część Wołynia i Litwy. Zmiana stósunków politycznych oddziałać musiała i na stósunki kościelne w tych krajach. Ta część Litwy, która drugim podziałem Polski dostała się pod panowanie rosyjskie, stanowiła połowę dyecezyi wileńskiéj. Ponieważ Wilno, gdzie była katedra i kapituła, zostało się jeszcze przy Polsce, utraciło dyecezya znaczna swoje dobra leżące w obrębie kraju nowo zakordonowanego a część dyecezyi wileńskiéj wcielono do Rosyi prawowitego pasterza. Podobnież i dyecezya kamieniecka ujrzała się bez legalnego pasterza — ponieważ ks. biskup Krasiński i jego koadjutor ks. Dembowski biskup in part. Drozeński nie chcąc złożyć homagium najezdniczemu rządowi ujechali do Polski, skutkiem czego rząd rosyjski zagarnął dobra kościelne i dziedziczne biskupów tychże na rzecz skarbu. Część dyecezyi łuckiéj, która drugim podziałem Polski przeszła pod panowanie rosyjskie, utraciła także prawowitego pasterza — ponieważ ks. Naruszewicz za przykładem biskupa Krasińskiego nie złożywszy przysięgi na wierność cesarzowéj do Polski ujechał.

Jedna tylko dyecezya kijowska w całości przeszedłszy pod panowanie rosyjskie, ostała się przy prawowitym biskupie i zarządzie duchownym. Biskupem kijowskim był naonczas znany z swéj pobożności i powszechnie z św. Franciszkiem dalszym porównywamy — ks. Kasper Kolumna Cieciszowski. Pasterz ten widząc, iż odmówieniem homagium nie przysłuży się ojczyźnie, który nie jeden złożył dowód miłości — a tylko pogorszy położenie Kościoła w swéj dyecezyi — chociaż bolał szczérze nad upadkiem Rzeczypospolitéj nie poszedł w ślady Krasińskiego i Naruszewicza — ale godząc obowiązki biskupa z powinnościami Polaka złożył na żądanie przysięgę na wierność cesarzowéj — przez co zatrzymał rządy dyecezyi i ochronił dobra kościelne od niechybnéj konfiskaty. —

Znowu zatém znaczna prowincya kościelna utraciła prawnych swoich biskupów. Jeden tylko Cieciszowski biskup kijowski mógł był z powodu tak nagłéj

zmiany stósunków politycznych jako episcopus vicinas tymczasowo objąć zarząd osierociałych dyecezyi — ile że prawo kanoniczne biskupowi sąsiedniemu osierociałą dyecezyą do czasu, pókiby stolica Apostolska nie zawyrokowała, zarządzać pozwala.

Ale nie skorzystał Cieciszowski z prawa powyższego — oczekując pozwolenia prawnych biskupów. Całkiem inaczéj postąpił sobie Siestrzeńcewicz. Skoro prowincyą tę do Rosyi wcielono, nie wchodząc w to, czy Stolica Apostolska krok jego pochwali, samowolnie zajął część wspomnionych dyecezyi pod swój zarząd. Sam niezwłocznie zaczął wizytować kościoły — parafie rozdzielał, księży instytuował i nad klasztorami władzę wykonywał. Siestrzeńcewicz ponownie pogwałcił praw kanoniczne podobném postępowaniem, albowiem bez pozwolenia Rzymu i legalnych biskupów, którzy jeszcze podówczas byli przy życiu, obce dyecezye pod swój zagarnął zarząd, a nawet Cieciszowskiego, którego dyecezya cała w granicach cesarstwa się znajdowała — w prawach pasterskich pokrzywdził — wcielając niektóre dekanaty jego dyecezyi do swéj owczarni. Szczęściem, że rząd Rosyjski uporządkował nieco stósunki kościelne w nowo zabranych krajach — poruczywszy część dyecezyi wileńskiéj drugim rozdziałem Polski do Rosyi wcieloną w zarząd ks. Cieciszowskiemu pod tytułem biskupa pińskiego, a dyecezyą kamieniecką hr. Sierakowskiemu jako biskupowi in part. Ks. Cieciszowski chcąc kanonicznie rządzić nową dyecezyą, poprosił o prawo pasterstwa właściwych biskupów, Massalskiego i Naruszewicza, co też bez trudności uzyskał. W taki zatém sposób ks. Cieciszowski prawnym został biskupem dyecezyi kijowskiéj i nowo mu w zarząd oddanéj — pińskiéj. Nie poszedł w jego ślady hr. Sierakowski, który o jus delegatum ks. Krasińskiego nie poprosił, lecz z poręki gubernatora Tutulmina dyecezyą kamieniecką rządził nie dopuściwszy do rządu koadjutora Dembowskiego, na którego ręce ks. Krasiński z biskupstwa zrezygnował. To pogwałcenie prawa kanonicznego oraz obraza wyrządzona ks. Dembowskiemu, który po rezygnacyi dyecezalnego biskupa właściwym i prawnym był pasterzem, nie pochlebnie świadczy o gorliwości pasterskiéj Sierakowskiego, który też ustaliwszy nieprawnie swoje rządy, więcéj dbał o chwałę swą i fortunę aniżeli o dobro owieczek.

X.

Stan unii pod owe czasy. — Sadkowski schyzmatycki biskup wichrzy na rzecz schyzmy. — Manifest Katarzyny II. wzywający unitów do połączenia się z schyzmatycką cerkwią. — Stolica Rzymska mianuje Siestrzeńcewicza legatem dla spraw kościoła unickiego. — Ukaz cesarski regulujący stósunki cerkwi unickiéj w ziemiach zabranych.

Urwijmy na chwilę wątek dziejów katolicyzmu, a zobaczmy, jakie koleje przechodzi teraz Kościół unicki w ziemiach zabranych pierwszym i drugim rozbiorem Polski.

Pierwszym rozbiorem Polski przeszło arcybiskupstwo połockie unickie pod panowanie Rosyi. Drugim zaś rozbiorem metropolia unicka, kijowska, dyecezya pińska oraz niektóre części dyecezyi łuckiéj i brzeskiéj. Arcybiskupem unickim w Połocku był za pierwszego rozbioru Polski — Smogorzewski — metropolitą kijowskim Rostocki.

Wiadome są starania królów polskich jako też episkopatu naszego łożone około połączenia z Rzymem wyznawców kościoła greckiego zamieszkałych od wieków w obrębie Rzeczypospolitéj polskiéj. Nie chcąc zbyt daleko sięgać w przeszłość, przypominemy tylko, że za Zygmunta III. ostatecznie udało się biskupom i rządowi polskiemu połączyć na synodzie brzeskim przeważną większość wyznawców grecko-katolickiéj wiary z kościołem łacińskim. Owóż to połączenie licznych poddanych z kościołem łacińskim solą zawsze było w oku Moskwie, która po ustanowieniu osobnego patryarchatu w Moskwie uważała się na Wschodzie za jawną schyzmy opiekunkę

Ztąd też pod pozorem opiekowania się schyzmatykami polskimi mięszała się często do spraw politycznych ościennéj Rzeczypospolitéj — a to z tém większą bezczelnością, im słabszym stawał się rząd polski a groźniejszą jéj potęga. Poddani Polsce schyzmatycy czując się upośledzonymi przez duchowieństwo łacińskie i rząd Rzeczypospolitéj — sprzyjali też Moskwie — uważając unią za dzieło gwałtu i niesprawiedliwości. Za poddmuchem Moskwy popi schyzmatyccy zasiewali ustawicznie ziarno niezgody pomiędzy Unitami i Łacinnikami, jątrząc umysły naprzeciw sobie.

Kiedy więc Rosya zabrała większą połowę prowincyi kościoła unickiego pod swe panowanie, schyzma od lat tylu przytłumiana widząc się moralnie przez rząd nowy popartą, na nowo śmiało podniosła swą głowę. Walkę naprzeciw unii w ziemiach zabranych rozpoczął teraz na nowo biskup schyzmatycki Wiktor Sadkowski z Słucha. Sadkowski za rządów polskich będąc wrogiem nieubłaganym Unii — burzył unitów zamieszkałych w swéj eparchii przeciwko łacinnikom i jak się zdaje, w ścisłych zostawał stósunkach z schyzmatykami Moskwy i jéj rządem. Podczas sejmu bowiem czteroletniego rząd polski wytoczywszy mu śledztwo, więził go przez czas pewien w Warszawie. Po wypuszczeniu na wolność rozżalony na rząd polski postanowił wszystkich dołożyć starań, aby unią, którą dziełem gwałtu mianował, obalić i unitów z cerkwią schyzmatycką połączyć. Rząd nowy oczywiście przystał chętnie na te propozycye. Ale chcąc niecny ten zamiar przeprowadzić, trzeba było się wpierw porozumieć z biskupami unickiemi i duchowieństwem. Metropolita i biskupi stanowczo zgromili schyzmatyckie Sadkowskiego dążności — tudzież i Bazylianie znani z przywiązania do Rzymu, otwartą wypowiedzieli wojnę zamysłom jego. Ale nie zawiodła nadzieji Sadkowskiego pewna część duchowieństwa parafialnego, która z wielką patrzała niechęcią na rosnący w cerkwi wpływ Bazylianów. Bazylianie bowiem jak wiadomo bezżenni wielkiego w kościele wschodnim zażywali znaczenia i powagi w obec duchowieństwa świeckiego pilnującego raczéj żon i dziatek, aniżeli służby bożéj i dobra owieczek — zwłaszcza że szczérze trudnili się pielęgnowaniem nauk teologicznych. czego niedostawało większéj części plebanów świeckich.

To téż biskupi uniccy w Polsce Bazylianów obie-

rali zazwyczaj na swych oficyałów — przewodników młodzieży duchownéj, professorów i spowiedników i ster dyecezyi w ręce ich powierzali. Atoli wpływ ten i przewaga Bazylianów w zarządzie cerkiewnym wyrodziła się z czasem w niejaką zarozumiałość i dumę lekceważącą świeckiego kapłana, który zwykle w znacznéj mierze a nieraz więcéj prawie od zakonu aniżeli samego biskupa zależał. Czuł się tą przewagą zakonu poniekąd upośledzonym świecki stan duchowny — a kiedy na sejmie przez „konstytucyą o popowiczach“ zniżono potomków jego do stanu miejskiego a późniéj gdy ciemnota umysłowa zapanowała w duchowieństwie nawet z klasą chłopów je zrównano, oburzenie na rząd polski i Bazylianów, którzy przecież do ustanowienia podobnego prawa w niczém się nie przyłożyli, pomiędzy duchowieństwem unickiem stało się powszechne. Ta właśnie niechęć jawnie okazywana przez duchowieństwo parafialne rządowi polskiemu i Bazylianom, była na rękę Sadkowskiemu, który nie przebierając w środkach dla dopięcia niegodnych swych zamiarów, zręcznie z niéj skorzystać umiał. Za namową jego pewna część duchowieństwa unickiego podała prośbę do cesarzowéj i do synodu prawosławnego w Petersburgu, aby „gwałtownie przemocą polską oderwanym od kościoła prawosławnego na łono cerkwi rosyjskiéj wrócić pozwolono.“ Wspierał w tych niecnych intrygach archireja Sadkowskiego ówczesny gubernator tychże ziem Tutulmin, nieubłagany wróg unii i łacinników, usilne u rządu czyniąc starania, aby co rychléj projekt powyższy uskutecznić.

Wkrótce też ogłosił synód prawosławny petersburski jako też wspomniany Sodkowski i Jerzy Kunicki biskup prawosławny z Mohilewa, odezwę do ludu unickiego, którą po wszystkich cerkwiach unickich i prawosławnych publikowano. Wreszcie Katarzyna II. uznając zbawienność zamiarów powyższych dla schyzmy, wydała manifest wzywający wszystkich unitów, których „za panowania polskiego przemocą od cerkwi oderwano“ — do wrócenia na łono rosyjskiego rządowego wyznania. Skutkiem téj odezwy publikowanéj w każdéj wiosce przez osobne komisye złożone z protopopów i urzędników policyjnych — wiele parafii unickich pod grozą nachajki kozackiéj lub zasłania w Sybir przeszło na prawosławie.

Jednakże niejedna parafia mimo apostazyi pasterza i nalegania komisyi stanowczo oparła się żądaniom rządu i przy starodawnéj wierze pozostała. Najobfitszym był połów schyzmy w gubernii kijowskiéj i podolskiéj — gdzie ledwo tylko kilka cerkwi przy unii pozostało; w wołyńskiéj zaś, mińskiéj i na Białéj Rusi znaczniejsza połowa ludu i księży unickich przyjęła prawosławie. Smutkiem napełnia oziębłość duchowieństwa niższego, z którego ledwo sto przy unii się ostało, z jaką przyjęło odezwę rządową domagającą się wyrzeczenia wiary przodków, oraz brak stanowczéj odwagi biskupów unickich, którzy mimo gwałtów widocznych i brutalnéj siły, jakiéj się komisye przy nawracaniu na prawosławie chwytali, nie śmieli uroczystéj zanieść protestacyi przed tron cesarzowéj chcącéj uchodzić w Europie za liberalną monarchinią tolerującą wszystkie w państwie swojém wyznania. Boleść nam niewymowną sprawia, iż dzieje upadek kościoła unickiego w tych ziemiach na karb opieszałości biskupów słusznie policzyć muszą tego kościoła, który od kilku wieków za staraniem episkopatu polskiego na ziemi naszéj tak pięknie się rozwijał. Tylko zakon Bazylianów i szczupła liczba ludu nie tracąc ducha w przeciwnościach, mocno stali przy Unii. W tak opłakaném położeniu pocieszyło Unitów brewe apostolskie 1795 wydane, w którem papież zaradzając gwałtownym cerkwi Unickiéj potrzebom mianuje legatem swoim dla spraw uciśnionéj cerkwi Siestrzeńcewicza i prosi go, aby się za unitami do tronu wstawił i cofnięcie manifestu Katarzyny wyjednał. Katarzyna II lękając się może nieco opinii cywilizowanéj Europy powstrzymała na chwilę gwałtowne nawracanie na schyzmę, ogłosiwszy rozporządzenie, które jakkolwiek złagodziło los cerkwi Unickiéj — nie przywróciło jednak wcale zagrabionych Unii przez schyzmę kościołów i dóbr znacznych. Ukaz carski składający się z sześciu punktów każe

1. mieszkać metropolicie Rostockiemu w Rzymie lub Petersburgu

2. biskupom Unickim, Horbackiemu, Bułhakowi i Butrynowiczowi naznaczając pensye odejmuje wszelką władzę duchowną i pozwala mieszkać w klasztorach bazyliańskich.

3. Bazylianom nie odbiera pozostałych funduszów — ale grabi te klasztory na rzecz schyzmy, które już przez popów zabrane były

4. juryzdykcyą paterską nad całą cerkwią Unicką daje Liszowskiemu, arcybiskupowi połockiemu

5. komisyi nawracającéj na schyzmę nie znosi ale pozwala sądownie dochodzić skarg na nie zanoszonych

6. dla ludu „nawróconego“ na schyzmę i dla dawnych schyzmatyków ustanawia trzy eparchie w krajach zabranych, a) podolską z stolicą w Kamieńcu, b) mińską, c) wołyńską z stolicą w Ostrogu, (gdzie na katedrę prawosławną zabrano bogaty klasztór Bazylianów wystawiony w 17. wieku przez Chodkiewiczowę pierwotnie dla Jezuitow.)

(C. d n.)

Słowo o Francyi.

(Wyjątek z listu).

Marsylia 14 października.

..... Nie dawno stałem w mieście rodzinném Marsylianki rozgłośnéj i mam się nieźle. Marsylia położona w równinie liczy wiele długich prostych ulic, wspaniałych gmachów, pysznych drzew; nie ma jednak tyle placów ile w Paryżu lub w Rzymie. Nawiększym jest plac św. Michała przyozdobiony rosochatemi drzewami. Kościoły nic osobliwego nie przedstawiają i o kilku tylko warto wspomnieć, między niemi *Madonne della Guarde* nowszéj struktury, z którego pyszny przedstawia się widok na całe miasto, okolicę i 3 porty tworzące jakoby las z masztów płótna i pary.

Cena wiktuałów taka: ser 2—3 fr. Kilogram i mięso 5 fr.; chleba najlepszego 45 c.; wino 40 c. litr.

Demoralizacya tego miasta dosięga szczytu i po-

służyć może za mistrzynią dla wszystkich miast Europejskich. Po niektórych ulicach człowiek siebie samego szanujący nie może rzeczywiście przechodzić wśród białego dnia. Księży nie widać po ulicach dzięki nowéj wolności i republice.

Utrzymanie duchowieństwa dobre. Proboszcz pobiera miesięcznie 600 fr; współpracownicy jego 300—400 miesięcznie; zakrystyanie biorą swą miesięczną płacę 200—300 fr. Księża patrymonium zwykle nie mają, zaledwo się wyświęcą, nadarza im się miejsce odpowiednie. Proboszczowie tutejsi są *amovibiles*, zależą od woli Biskupa, który im każdéj chwili odebrać może beneficyum. Praktyka ta przeciwna kanonom i praktyce Kościoła w innych częściach, wkradła się do Francyi podczas zamieszek w przeszłym wieku.

OO. Jezuici, którzy mieli kwitnące kolegium i nie tylko zajmowali się wychowaniem młodzieży, ale nadto żywili tyle biednych, znoszą wielkie prześladowanie.

Rewolucya nieprzyjaciółką wszystkiego co pachnie dobrodziejstwem, zaledwie ogłoszoną została, wśród okrzyków udała się do kolegium, by przyaresztować Ojców. Wiele tysięcy zacnych obywateli miasta podało prośbę do prefekta, aby ich uwolniono; tymczasem jako odpowiedź pan prefekt, rodzony braciszek satrapów w Rzymie, dekretem osobnym zniósł zasłużony zakon. OO. wypuszczeni na wolność, (niczego im nie dowiedziono) w 3 dniach opuścić mieli granicę a dobra ich poddano pod sekwestracyą, a to wszystko w imię *wolności, równości*. Ci panowie mają snadź monopol wolności, zastrzeżony tylko dla siebie! Zamiast pójść bić Prusaków, zapuszczających co dzień daléj swoje zagony, liberałowie Marsylii i Lyonu wypowiedzieli wojnę księżom i zakonnikom. Wszystkie miasta Francyi wzięły się raźnie do strony narodowéj, co naturalnie połączone z wielkiemi kosztami; otworzono subskrypcyą na pokrycie kosztów. Marsylia miała złożyć 10 milionów a ledwo na 5 się zdobyła. Obecnie po wszystkich ulicach zwołują przechodniów do osobnych stolików, aby się podpisali, ażeby pożyczka zaciągnięta miała tam większe poręczenie.

Między dziennikami zasługiwał ledwie jeden (Gazette du Midi) na czytanie, ale ponieważ od dawna demagogów sprawki bez ogródki wykrywał, zawieszony został z powodu praktywanéj także gdzieindziéj demonstracyi ulicznéj.

Republikanie sami ze sobą się niezgadzają i rozpadają na stronnictwa. Kilka dni temu najczerwieńsi, socyalistami zwani, przedstawili się prefektowi z żądaniem, aby dał dymisyą wszystkim republikanom stojącym na czele spraw, gdyż nie są dosyć liberalnymi. Jeźli tak daléj pójdzie, dokąd Francya zabrnie?

Misya Thiersa się nie udała; żaden gabinet nie chce się zająć losem Francyi, a istotnie narodu szkoda, ale i rózgi potrzeba na wyplenienie hydry, która głowę podniosła. Po upadku rzeczypospolitéj trzech pretendentów do korony: ks. Chambord, Orleanie i Bonaparte. Mówią tutaj, że po runięciu republiki Napoleon przyjdzie do steru (ja w to nie wierzę) za pomocą Prusaków. Naczelnik masoneryi włoskiéj Frappoli przybył do Marsylii i otoczył się gronkiem godnem zaiste siebie. Przybywają i inni ażeby wzmocnić siatkę wolnomularską. Napoleon dźwiga na sobie przeważnie ciężar wszystkich nieszczęść, a złe które dziś Francyą w samem łonie rozdziera, on wypielęgnował. Mówią, że się nawrócił. Czy jednak djabeł może przyjąć chrzest św. śmiałbym wątpić.

Przedmowa

do Bibloteki kaznodziejskiéj.

Kaznodziejstwo polskie z końca siedemnastego, z całego osiemnastego i z pierwszych dziesiątek lat dziewiętnastego wieku, w ogóle niedokładnie a mało komu tylko nieco bliżéj jest znane. Nietknięta to jeszcze kopalnia! Z naszych tak świeckich jako i duchownych pisarzy, nie wiemy który z niéj co wydobywał, a choćby już tylko zajrzał w jéj głębią. W literaturach świeckich pisarzy czytamy tylko o *Skardze*, o *Wujku*, o *Birkowskim* wywody i rozprawy — zazwyczaj ogólnikowe, pobieżne, z wyjątkiem chyba *Bartoszewicza;* po za tymi świat już dla nich zamknięty — *terra incognita.* Reszta kaznodziejów z tych i następnych czasów, to śmieszni dowcipnisie, nadęci panegiryści, zarozumiałe erudyty, a już język — dość wspomnieć: makaronism! Tak się łacno pozbyć wszystkiego!

Nawet *Mecherzyński* w znakomitym dziele swoim: O Wymowie w Polsce także po za wiek siedemnasty nie wyziera. *Skargę* ocenił z wielką miłością, bardzo dokładnie a sprawiedliwie; rozwodzi się i o ziomku naszym z Wągrówca, o *Wuyku,* wiekopomnym tłómaczu Pisma św. i autorze dwóch Postylli, mniejszéj i większéj, które niewiedzieć ilu się jeszcze doczekają nowych wydań, i o jedynym bodaj z Zakonu kaznodziejskiego u nas sławnym mówcy, następcy na kazalnicy Skargowéj, acz już o wiele mniejszym od niego, *Fabianie Birkowskim;* — żeby przewertować folianty grube a niesłychanie liczne dzieł kaznodziejskich z następnych epok, i onże nie miał czy ochoty czy czasu. Arcybiskup *Hołowiński* w szacownym swym dziełku pod tytułem: Homiletyka (Kraków 1855) krytyczny i w ogólności sumienny przegląd kaznodziejów polskich na *Starowolskim* kończy, z czasów *Makaronizmu* samemu tylko *Młodzianowskiemu* z zamiłowaniem niepospolitym i z krytycznym sądem obszerną a zajmującą poświęca rozprawę. Pokazał on wszelako tą jedną pracą jak i w tych czasach zepsutego smaku, któremu, co się zaprzeczyć nie da, znaczna część kościelnych mówców hołdowała, wiele szacownych pereł, wzorów prawdziwie szczeropolskiego języka znaleść można, nie mówiąc już nic o saméjże treści kazań, w których przecież obok dowcipnych anegdot, śmiesznych nieraz wybryków humoru i niepotrzebnych extrawagancyi na obce zgoła dla kaznodziei pola, obok popisywania się znajomością tak klassyków pogańskich jak i astrologii, medycyny itd., niezwyczajna biegłość w Piśmie św., w Exegetach, w Ojcach Kościoła, tudzież trafne przykłady z życia publicznego narodu, czy ze stósunków społecznych i prywatnych, zadziwiają. Być może, iż nam *X. Szpaderski* w zapowiadanym swym dziele Zasady Wymowy, którego tom I. już się ukazał, poda dokładny a krytyczny przegląd tych właśnie kaznodziejów, o których tu mówimy.

Co do mnie, wyznaję, że już od dawna zajmowałem się zgromadzeniem kazań z owéj epoki, sądziłem bowiem, że niepodobna, by w pośród tego ogromnego nawału ksiąg kaznodziejskich z dwóch niemal całych wieków, nie znajdowały się takie, którychby nie można z pożytkiem używać i dzisiaj, gdy kaznodziejstwo nasze pod względem treści zeszło na ogolnikowe, wodniste, mdłe gadanie w kółko, a pod względem formy straciło na tęgości, dosadności, węzłowatości, — przymiotach tak bardzo właściwych językowi polskiemu. Jakoż znalazłem mnóztwo dzieł skazanych na pastwę mola, zapomnianych, odrzuconych precz, poniewierających się pod strychami, a które przecież zasługują na to, by je wyrwano niepamięci, przestano poniewierać i światło dzienne na nowo pozwolono im ujrzeć.

Spytaj się ojców a powiedzą!...

Niechże odżyją, zmartwychwstaną: jędrny i dosadny *Liberiusz* i *Kojałowicz,* klasyczny pod każdym względem *Płochocki*, dowcipny *Kierśnicki*, *Bielicki, Krosnowski,* poważny *Stefanowicz,* obfity i tkliwy *Poniński,* praktyczny, bogaty w myśli *Grodzicki,* pełen przykładów *Gelarowski,* prosty i jasny *Filipowicz i Filipecki*, subtelny *Ubermanowicz*, wykwintny *Lachowski, Rydzewski*, *Zacharyasiewicz, Dębski* żarliwy *Fabiani,* itd., wszyscy z Towarzystwa Jezusowego, zaś z zakonu św. Franciszka: poważny i gruntowny *Węgrzynowicz,* piszący kazania na *Melodyą św. Kaźmierza,* Siedem trąb apokaliptycznych przeciw siedmiu grzechom głównym i Siedem kolumn o siedmiu cnotach głównych, *Gutowski, Rychłowski, Horolt, Męcinski, Zapartowski;* z późniejszych *Owsienicki, Karmowski* itd. Z Pijarów *Benedykt od św. Józefa, Linowski* itd. Zaiste, nie mało źródeł do czerpania świeżych myśli a nadania językowi hartu i toku polskiego! *Laetius ex ipso fonte hauriuntur aquae.*

I. I ten to był cel pierwszy, główny wydawnictwa Biblioteki kaznadziejskiéj; cel ten: żeby wskrzeszeni niejako, wydobyci z grobu pogardy i zapomnienia nieznani owi a przecież nieposledni kaznodzieje, praojcowie nasi na urzędzie kaznodziejskim, mieli się gdzie pomieścić przystojnie i następcom swym przedstawić ochędożnie, iżby sobie u nich wzgląd łaskawy i serce miłośne mogli pozyskać.

Czy cel ten i wykonanie go w taki oto sposób, jakiego w pierwszym zeszycie Biblioteki użyłem, znájdzie u współbraci kapłańskiéj uznanie i zatwierdzenie, przesądzać nie mogę, wszelako śmiem sobie dobrze tuszyć, że w każdym razie jakąśkolwiek i onymże przodkom naszym i dzisiejszemu kaznodziejstwu oddałem przysługę. Zresztą poważne głosy przyjaciół moich głównie przedrukiem i obrobieniem tych właśnie pisarzy naszych kościelnych zająć mi się doradzały.

II. Obok tego jest zamiarem moim zamieszczać w Bibliotece utwory kaznodziejskie i dzisiejszych mówców, raz, aby niejednemu kaznodziejskiemu talentowi do publikowania prac zasługujących na szerszy rozgłos, oraz do coraz dalszego doskonalenia się w tym zawodzie, łatwy podać sposób i zachętę; powtóre, by ci, co mniéj sobie w starych pomnikach kościelnéj wymowy lubują, znaleźli odpowiedni, przypadający im do smaku obrok kaznodziejski. Dział ten w pierwszym zeszycie dość słabo, jak samże naprzód wyznaję, zastąpiony, w czym atoli nie wina wydawcy. Rachowałem na silne poparcie, spodziewając się, że ze wszystkich krańców Polski wyborowe kazania będą się w Bibliotece domagały pomieszczenia: tym czasem nie tak się stało; zaś te, które wydrukowałem, kazania, jeśliby miały mniéj się podobać, tedy na uniewinienie moje podaję, że mi je wypadało ogłosić ze względu na dobrą wolą i życzliwość dla przedsięwzięcia mojego. Teraz więc raz jeszcze uprzejmą prośbę zanoszę do szanownych braci kapłanów całéj Polski, by dojrzałemi pracami dział ten Biblioteki kaznodziejskiéj wypełniać zechcieli.

III. Trzeci dział stanowić mają: Tłomaczenia Homilii Ojców Kościoła. Oto co nam w téj mierze doradza jeden z doświadczonych kapłanów:

„Aby kaznodziejstwo nasze zreformować, potrzeba wskazać źródła, z których najwięksi nasi kaznodzieje swą wymowę czerpali.

Mam na myśli Ojców kościoła, a sądzę, że zbiór Twój bez homilii będzie budowaniem bez fundamentu, i po kilkunastu latach straci na wartości, jak wszystkie inne u nas zbiory. Z wprowadzeniem Ojców do zbioru, trzeba także przyjąć ich sposoby tłomaczenia Pisma św. jako to: mistyczny, allegoryczny, tropiczny itp. Do tego pobudzać nas powinna powaga Kościoła św., który przyjął w Brewiarz to tłomaczenie duchowne, a potém i potrzeba wiernych, bo wiem z doświadczenia, że wiele dusz pragnie tego.

Pamiętajmy, że te wskazówki, które nam kościół podaje do nauczania wiernych, najpewniéj nas prowadzą do zamierzonego celu.

W wyborze Homilii Ojców może być przewodnikiem Brewiarz, ale można i inne umieszczać Homilie. Co tu piszę, mam z własnego doświadczenia, bo od roku z samych tylko Ojców biorę Homilie, które miewałem do kleryków i tu w Kongregacyi.“

Na wszystko przystajemy: wskazówki zdrowe i prawdziwe; potrzeba tylko, ażeby i na tym polu znaleźli się gorliwi a zdolni pracownicy. *Non omnia possumus omnes!*

IV. W czwartym wreszcie dziale chcemy zamieszczać kazania i mowy *okolicznościowe, przygodne;* ze starszych: mowy sejmowego Załuskiego i Płochockiego, jako też i niektóre mowy pogrzebowe; z dzisiejszych: kazania *Jubileuszowe* na *Czterdziestogodzinnym nobożeństwie,* odpustowe lub przy jakiéjbądź kościelnéj uroczystości wygłaszane.

Jako osobny *Dodatek* odbierać będą szanowni czytelnicy przy każdym zeszycie Biblioteki kilka arkuszy przedruku jedynego w swoim rodzaju dzieła Xiędza *Fabianiego*: Missya apostolska w trzech tomach (najlepszy jest tom drugi) tak, żeby w ciągu roku przynajmniéj tom pierwszy był w ich ręku.

Taki otóż plan i rozkład Biblioteki kaznodziejskiéj.

Pozostaje tylko, by wydawnictwo to doznało ży-

wego poparcia: i radą dojrzałą i liczną prenumeratą i dobremi kazaniami.

Poznań, dnia 1. Października 1870.

X. J. Stagraczyński.

Wiadomości potoczne.

— Jak się dowiadujemy, niebawem ukaże się list pasterski ks. Prymasa naszego z powodu ucisku obecnego Kościoła św. i Ojca św. napisany.

— Dziś rano odbyło się w archikatedrze za staraniem kapituły a na objawione życzenie księdza Prymasa naszego, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Nymfy z Modlibowskich Kęszyckiéj. Ksiądz Prymas był obecny i cała kapituła assystowała. Klerycy archikatedralny i seminaryści odśpiewali wigilie. Mszą żałobną celebrował ks. Koźmian. Po mszy ks. Prymas odprawił kondukt. W ten sposób naczelnik archidyecezyi i kapituła metropolitalna chcieli się wywiązać z długu wdzięczności względem wielkiéj dobrodziejki kościoła.

Między obecnemi na nabożeństwie znajdowało się najwięcéj członków Tow. św. Wincentego, które to towarzystwo zmarła hojnie wspierała.

— **Wyszedł już I. zeszyt Biblot. kaznodz. i zapewne wszyscy prenumeratorowie już go otrzymali. Drugi zeszyt ukaże się w grudniu.** —

— **Można abonować osobno na powieść: Hanani czyli ostatnie dni Jerozolimy. Tom cały kosztuje 20 sgr. w Gali. 1 flor.**

— Czytamy w *Gazecie toruńskiéj*:

Aby przyszły historyk państwa kościelnego nie był w kłopocie wyszukania prawdziwéj przyczyny wcielenia Rzymu do państwa Wiktora Emanuela, niechaj nie studyuje ani planów Mazziniego ani Cavoura, niechaj nie pyta ani o karbonarych, ani o frankmasonów. Odkrycie rzeczywistéj przyczyny, dla któréj 20 września wydarto Piusowi IX władzę świecką, zawdzięczamy listowi p. *Władysława Kulczyckiego* w *Kraju* z 11 b. m. „Przysposobiona matka jego" w chorobie przedśmiertnéj oświadczyła: „Starodawnym jest podaniem w naszéj rodzinie, która wierna zawsze była Bogu i Ojczyźnie, iż Wszechmogący nagradzał tych, którzy jéj dobrze czynili, a za życia jeszcze karał jéj prześladowców." Otóż p. Kulczycki był „prześladowanym" przez Piusa IX, który „ani na chwilę nie pozwalał" przystąpić mu do grobu téj przysposobnéj matki jego. Starodawne podanie sprawdza się; bo w czasie szturmu ostatniego na Rzym przez wojsko włoskie „najpierwszy wyłom zrobiony został na samym grobie zacnéj i świątobliwéj Polki, nad którą rząd papieski nie miał litości... Kara boska wkroczyła śladem wykroczenia." Znamy więc przyczynę upadku obecnego władzy świeckiéj, wzięcia Rzymu z 20 września b. r. i innych wielkich następstw, które towarzyszyć będą w przyszłości temu dziejowemu faktowi. Czyż to nie wierutne intermezzo z Szekspirowéj tragedyi?

— *Gazeta krzyżowa* berlińska podaje spis lazaretów na polu wojny. Pokazuje się tam ztąd, że prawie wyłącznie wszędzie pełnią trudny obowiązek opatrywania rannych Siostry Miłosierdzia. Diakonise ledwo bardzo małą cząsteczkę téj chrześciańskiéj pracy przyjęły dla siebie. I tak zajmują się pielęgnowaniem i kierują niém:

w Corny Siostry miłosierdzia i Bracia miłos.
w Courcelles-Chaussy Siostry miłos.
w Les Etangs Siostry miłos.
w Boulay Siostr. miłos., obok nich Diakonise.
w Remilly Siostry miłos.
w Pont á Mousson Siostry miłos. i Diakonise.
w Gorze Siostr. miłos., Borromeuszki i Wincentki.
w St. Marie aux Chênes Siostr. miłos., Bracia miłos. i z Kassel kobiety pryw. tow.
w Gravelotte Siostr. miłos.
w Ars sur Moselle Siostr. miłos.
w Novéaut Siost. miłos.

Ciekawym, co sobie teraz ci panowie myślą, którzy to niedawno gromy w Berlinie rzucali na zakonników i zakonnice, lub ci z naszych, co to we Lwowie przed 2. czy 3. miesiącami chcieli usunąć Siostry miłosierdzia z lazaretu miejskiego. Podobno siedzą sobie spokojni w domu, kiedy biedne zakonnice może ich synów, braci, krewnych, a z pewnością znajomych opatrują z poświęceniem i starannością swą chronią wielu od śmierci.

Jeźli nie kto inny, to nie jeden z tych uzdrowionych nauczyć ich powinien, że nie godzi się nie znając rzeczy, potwarzać niewinnych a jeszcze mniéj bałamucić ciemnych. —

Spis prenumeratorów na Bibliotekę kaznodziejską:

VIII.

Ks. Chybicki z Stęszewa.
Ks. Sartowski z Radeszk.
Ks. Raatz z Lewic.
Semin: duch. Lwow.
O. Sup. Mycielski w Śremie.
Ks. Rybicki w Bledzewie.
Ks. Carnowski w Gr. Lutau.
Ks. dziek. Daleki w Parkowie.
Ks. Dekowski w Gołubiu.
Ks. dziek. Andersz w Jaraczewie.
Ks. Knast w Środzie.
Ks. Prałat i Reg. Likowski.
Semin: duch. w Poznaniu.
Ks. Niedbalski w Trzemesznie.
Ks. Keller w Pogutkach.
Ks. Bielicki w Mszanie.
Ks. Andrzejewicz w Gnieźnie.
Ks. Ograbiszewski } w Pelplinie.
Ks. Dr. Pobłocki }
Ks. kan. Alb. Dunajewski w Krak.
Ks. Dr. Wartenberg w Pawłowie.
Ks. Morkowski w Kucharkach.
Ks. Dr. Cichowski w Brodnicy.
Ks. Schwarc w Ruszczy.
Ks. Ziętkiewicz w Łabiszynie.
Ks. Alejski w Boryszynie.
Ks. Majerczyk w Bełzie.
Ks. Maciejczyk w Wieliczce.
Ks. Prof. Michalski z Poznania.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego A. Schmedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.